Nr 291. Kraków, Środa 18 Grudnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kto winien?

Kraków, 17 grudnia.

Przed kilku dniami doniesiono z Wiednia, że szef sekcyjny z ministerstwa handlu, p. Niebauer, z powodu energicznych żądań posłów Romanowicza i Eug. Abrahamowicza, aby rząd wreszcie założył drugą linię telefoniczną z Wiednia do Lwowa, winę całą, z zaniedbania tej sprawy wynikającą, złożył na lwowską dyrekcyę poczt i telegrafów, zarzucając jej, że jak w wielu innych sprawach, tak i w tej, nie przedkłada ministerstwu swoich wniosków. Ze względu, że ten zarzut, naszej krajowej dyrekcyi poczt uczyniony, wywołał łatwo zrozumiałe zgorszenie, postaraliśmy się o bliższe informacye w tej sprawie, które streszczają się w następujących punktach:

Przedewszystkiem p. Niebauer, co do drugiej linii telefonicznej Lwów, względnie Kraków-Wiedeń, stanął w sprzeczności z oświadczeniem swojem, danem niedawno temu w komisyi budżetowej, gdzie przecież wyraźnie powiedział, że rząd linii tej budować nie ma zamiaru z powodu braku funduszów. Zdumiewającem więc jest, że obecnie winę zwala na lwowską dyrekcyę poczt, przedstawiając rzecz w ten sposób, jak gdyby ministerstwo handlu nie było w tej sprawie dostatecznie poinformowane. A przecież krakowska Izba handlowa wniosła w tej sprawie do rządu memoryał, którego treść była przedmiotem badań zarówno krakowskiej, jak lwowskiej i berneńskiej dyrekcyi pocztowej. P. Niebauer nie mógł nie wiedzieć o przeszkodach, z jakiemi spotyka się telefon lwowski i krakowski, skoro codziennie otrzymuje urzędowe raporty z centralnej stacyi lwowskiej, że połączenie telefoniczne z Wiedniem było przerwane. Już więc na tej podstawie ministerstwo handlu powinno było chyba przyjść do przekonania, że albo budowa linii telefonicznej w okolicy Bielska jest wadliwą, albo też Bielsk zbyt wiele potrzebuje dla siebie samego czasu na używanie telefonu. W jednym i drugim wypadku należałoby więc przedewszystkiem zbudować drugą linię telefoniczną z Wiednia do Bielska, zanim przystąpi się do założenia nowego drutu z Bielska do Krakowa. W ten sposób tanim kosztem, na razie zaradzonoby nieodzownej potrzebie.

A któż powinien w tym kierunku dawać ministerstwu handlu informacye? Nie lwowska, lecz berneńska dyrekcya poczt, bo w jej rejonie ciągle psuje się linia telefoniczna. Wprost zdumiewającem jest, że p. Niebauer rzeczy tak prostej nie zrozumiał, czy też zrozumieć nie chciał, a już, co najmniej, niewłaściwem było zwalać tutaj winę na dyrekcyę lwowską.

Gołosłownym także był zarzut, uczyniony przez p. Niebauera lwowskiej dyrekcyi poczt, jakoby wogóle w kwestyi potrzeb naszego kraju nie można się od niej doprosić sprawozdań. Wszakże dyrekcya lwowska od szeregu lat domaga się zamiany licznych poczt nie-eraryalnych na eraryalne i zawsze spotyka się z odmową, motywowaną „brakiem funduszów“. Takisam los spotyka lwowską dyrekcyę poczt w jej staraniach o zwiększenie liczby urzędników. W sprawie tej zjeżdżał generalny inspektor poczt z Wiednia i przeprowadzał dochodzenia na miejscu, więc i jemu i ministerstwu handlu, a z nimi razem p. Niebauerowi wiadomem być musi, że wiedeńska dyrekcya pocztowa, mająca w swym obrębie około 772 urzędników, a zatem o 111 mniej, aniżeli Galicya, — rozporządza personalem konceptowym 121 urzędników, a więc o 66 więcej, aniżeli ma ich Galicya, nie mówiąc już o tem, że w tej liczbie jest o kilkanaście posad więcej ponad unormowaną potrzebę. Zredagowanie sprawozdania z tego rodzaju sprawy należy wyłącznie do centralnego inspektora pocztowego, który też ma obowiązek przedłożyć swoje wnioski ministerstwu.

A jak wogóle Galicya jest po macoszemu przez Wiedeń traktowaną, okazuje się to najlepiej przy awansach, które wypadają z reguły na korzyść urzędników wiedeńskich. — Przypomnimy tutaj tylko awans znanego z gospodarki na pocztach galicyjskich urzędnika ministerstwa handlu Hoheisla, który niedawno temu został mianowany, ku ogólnemu zdumieniu, radcą, przeskakując o kilka lat starszych w służbie swoich kolegów z Galicyi.

Zarząd pocztowy w Austryi, a zatem i status urzędników pocztowych, jest zcentralizowanym, to znaczy: jest wspólnym dla wszystkich prowincyj austryackich, a głównym łącznikiem i podstawą tej centralizacyi jest język urzędowy niemiecki na wszystkich pocztach. Dyrekcyi lwowskiej udało się, przy poparciu czynników krajowych, uzyskać w tym względzie bardzo nieznaczne ustępstwo. Mianowicie w sprawach czysto-osobistych zaprowadzono w Galicyi język polski, o ile te sprawy nie sięgają poza sferę lwowskiej dyrekcyi pocztowej. Kraj cały jednak i w dziennikach i w ciałach reprezentacyjnych domaga się z całą stanowczością zaprowadzenia na pocztach galicyjskich języka polskiego.

Czy p. Niebauer i o tem także nie wie, z powodu braku sprawozdań z lwowskiej dyrekcyi poczt? Wie o tych żądaniach on sam i ministerstwo handlu, ale uwzględnić tych żądań nie chcą, bo z zaprowadzeniem języka polskiego na pocztach galicyjskich musiałaby nastąpić decentralizacya ich zarządu, czego ministerstwo handlu sobie nie życzy, bo wtedy nie mogłoby hojną ręką sypać pieniędzy dla prowincyj niemieckich, a uszczuplać funduszów dla Galicyi.

Wymówki więc p. Niebauera, tłómaczenie się brakiem informacyj, składanie winy na dyrekcyę lwowską, jest wprost dzieciństwem i obliczone zostało na ludzi bardzo naiwnych.

Koło polskie posiada jednak chyba na tyle wyrobienia politycznego, że zrozumie, iż w sprawach takich, jak zdobycie drugiej linii telefonicznej z Wiednia i lepsze uposażenie poczt w Galicyi, rząd centralny ze sprawozdań dyrekcyi poczt nic sobie nie robi. Tutaj jedynie i wyłącznie zaważyć może głos reprezentacyi kraju w parlamencie.

»Amicus« mihi dr Franko, sed magis amica veritas.

Dr Iwan Franko, po swoim niefortunnym artykule o Mickiewiczu, próbował się niejednokrotnie zrehabilitować w oczach Polaków. Niedawno, na jakimś bankiecie we Lwowie, mówił bardzo ładnie, a jesteśmy przekonani że szczerze, o patryotyzmie polskim, a wielokrotnie, gdzie mógł prywatnie i publicznie zaznaczał, że artykułem Mickiewiczowskim popełnił krok fałszywy, że jednakże i publiczność polska go nie zrozumiała, bo on nie miał tak złej woli, jak go posądzono.

Ale widocznie to już organiczna wada publicystycznego pióra dra Franki, że z najlepszej — chcemy wierzyć — woli pisze... nieprawdę! Może to tylko publicystyczne niedbalstwo, że nie chce mu się zajrzeć do dokumentów, na które się powołuje, więc cytuje je z pamięci, albo z tego, co o nich zasłyszał, a cytuje zupełnie fałszywie.

Podobny nieprzyjemny przypadek zdarzył mu się w najnowszym jego artykule, z powodu lwowskich zajść uniwersyteckich, który pod tytułem: „Das Polenthum nach zwei Fronten“ przynosi najnowszy numer wiedeńskiego tygodnika „Die Zeit“.

Część pierwsza artykułu nadzwyczajnie sympatyczna dla Polaków: Opisuje w niej nietylko sprawę wrzesińską, ale daje obraz całego systemu prześladowań przeciw Polakom w Prusiech, a odnajduje przytem słowa szczerego oburzenia tak na Prusaków, jak też np. na policyę lwowską, za jej umiejętne i cywilizowane tłumienie antipruskiej demonstracyi młodzieży.

Na tem tle, w części drugiej artykułu, dr Franko opisuje zajścia uniwersyteckie we Lwowie i przy tej sposobności wpada w... swe chroniczne niedomaganie publicystyczne. Wprawdzie przyznaje, że młodzież ruska weszła na nielegalną drogę, choć twierdzi, że na nią wpędził ją senat akademicki, wprawdzie udał mu się niezły dowcip o fakultecie teologicznym we Lwowie, że na nim większość wykładów odbywa się w niemożliwej makaronicznej łacinie, aby nie oddać słuszności ani Polakom ani Rusinom, ale dalej, w przedstawieniu sprawy nieprawda idzie za nieprawdą.

I tak dr Franko jeszcze dnia 14 grudnia mówiąc o przyczynach zaburzeń, twierdzi, że dziekan dr Twardowski na posiedzeniu fakultetu filozoficznego odebrał głos prof. Hruszewskiemu za to, że przemawiał po rusku, podczas gdy już dnia 3 grudnia w „Dile“ pojawiło się przedstawienie sprawy samego prof. Hruszewskiego, dowodzące, że to nieprawda, że prof. Twardowski prosił p. Hruszewskiego, aby mówił po polsku, a kiedy on nie chciał inaczej mówić jak po rusku, zgodził się na to, a prosił tylko prof. Studzińskiego, Rusina, aby przemowę jego przetłumaczył na polskie, prof. Hruszewski zaś wyszedł ze sali nie dlatego, jakoby mu p. Twardowski głos odebrał, ale że p. Studziński nielojalnie, zamiast jego wniosek przetłumaczyć, postawił swój własny.

Przykład jeszcze drugi: dr Franko w następujący sposób pisze o odezwie senatu przy ponownem otwarciu wykładów uniwersyteckich.

„Rektor kazał wydrukować po polsku odezwę i na bramie uniwersytetu nalepić, w której mówi o demonstracyach ruskich jako o niesłychanej dzikości, barbarzyństwie i braku cywilizacyi a nadto wzywa polską młodzież aby odparła ruskie zamachy na polską naukę“.

A teraz przeczytajmy sobie dosłownie odpowiednie ustępy odezwy senackiej:

„Senat akademicki przekonał się niebawem, że to niebywałe dzikie zachowanie się nie było wybuchem młodzieńczej nierozwagi, lecz że te wszystkie rezolucye, a także i popełnione ekscesa były już naprzód z góry obmyślane“.

„Po tych smutnych zajściach wzywamy młodzież akademicką, aby w łączności z władzami uniwersyteckiemi strzegła powagi i honoru wszechnicy, która z wolą miłościwego Monarchy udziela nauki w obu językach ojczystych i jest — o czem niech pamięta młodzież ruskiej narodowości — jedyną na świecie szkołą, w której katedry ruskie istnieją i coraz rosną w siłę.“

Nie komentujemy powyższego zestawienia zupełnie. Niechaj publiczność sama spróbuje w odezwie senackiej odnaleść to, co z niej zacytował dr Franko...

Ale autor idzie dalej i opowiada takie rzeczy o jakich nikt z Polaków nawet nie słyszał. I tak dr Franko twierdzi, że „nie brakło podjudzaczy, którzy rozpowszechniali pogłoski, że Rusini przeszkodzą wykładom nielubianych profesorów (te pogłoski rozpowszechniali sami Rusini i pisma ruskie Przyp. Red.) i że dlatego polscy studenci przyjdą do sal wykładowych uzbrojeni w rewolwery i sztylety“!!!

To już widocznie obliczone na typową naiwność Wiedeńczyków, bo p. Franko, czytając takie prawdy w swoim artykule we Lwowie, musi sam śmiać się z nich serdecznie.

Mniej do śmiechu jest to, że dr Franko usiłuje wbrew prawdzie zarzut niechęci przeciw uniwersytetowi ruskiemu i wszelkie nadużycia konserwatywnej kliki zwalić na cały naród polski i że go, zwyczajem wszystkich niemal Rusinów, usiłuje zadenuncyować przed austryacką biurokracyą, pisząc:

„Dla galicyjskich Polaków austryacka administracya służy za doskonałego kozła ofiarnego. Jeżeli polscy uniformowani patryoci popełnią jakąś nikczemność względem ludu, jeżeli przy wyborach pozastrzela się chłopów lub na długoletnie więzienia zasądzi, lub biedaków odziera się ze skóry przez egzekucye podatkowe, to zawsze są to austryaccy urzędnicy, którzy z prawdziwą polskością nie mają nic wspólnego, to austryackie ustawy, austryackie przepisy, austryacka biurokracya ponoszą winę.“

Panie Franko! pan znowu... rozminąłeś się z prawdą!

I w taki to sposób dr Franko chce dać do zrozumienia czytelnikom, że Polacy wobec postępowania z Rusinami niejako nie mają prawa skarżyć się na Prusaków.

Umiemy cenić podziw dra Franki, wyrażany w toastach dla polskiego patryotyzmu, ale sądzimy, że uczciwiej byłoby mniej nim szafować, a więcej... trzymać się prawdy w przedstawianiu polsko-ruskich stosunków.

A jeszcze jedno powiemy dr. France i jego przyjaciołom: Nie życzymy sobie niczego więcej, jak aby nas rząd pruski taksamo „uciskał“, jak my „uciskamy“ Rusinów. I na odwrót narodowi ruskiemu w Galicyi nie życzymy, aby dożył kiedykolwiek, choć w dziesiątej części, takiego ucisku, jakim my się „cieszymy“ w Poznańskiem!

Listy z Petersburga.

Petersburg, 13 grudnia.

(Tymczasowa organizacya studentów. — Jej wady i następstwa. — Żądania studentów. — Propozycye „N. Wrem.“ co do uniwersytetu ruskiego we Lwowie. — Kanonizacya Husa. — Wergun w Petersburgu. — Prasa o Wrześni. — Z budżetu rosyjskiego.)

W przeciągu ubiegłego tygodnia w sprawie studenckiej, która obecnie zajmuje całe społeczeństwo tutejsze, zaszły ogromne zmiany na lepsze. W ostatnim liście doniosłem, że rada uniwersytecka wybrała ze swego łona komisyę, która zająć się miała opracowaniem „tymczasowej“ organizacyi studentów, aby w ten sposób załagodzić rozruchy. Reforma tymczasowa polega na tem, że studentom pozwolono wybrać swych przedstawicieli kursowych, po jednemu na stu studentów z kursu, którzyby byli pośrednikami pomiędzy swoimi kolegami a profesorami i władzami uniwersyteckiemi, oraz że pozwolono na zgromadzenie kursowe studentów, na których, w obecności delegata władzy, mogą być rozpatrywane kwestye, mające aprobatę rektora. Wybory przedstawicieli studentów, czyli t. zw. „starostów“, odbywają się temi dniami.

Czy te tymczasowe środki okażą się skutecznemi, t. j. uspokoją studentów, i czy istotnie przyniosą im coś ważnego? Na pytanie to, o ile się nam zdaje, odpowiedzieć można przecząco. Środki te nie uspokoją studentów, lecz odwrócą ich uwagę w inną stronę, na wybory przedstawicieli, których każda partya chciałaby mieć ze swego obozu, na zebrania niby to dozwolone, lecz na których mówić będzie można tylko o tem, co zatwierdzi rektor; słowem, odegrają te środki rolę nowej i ładnej zabawki, którą zniecierpliwieni opiekunowie dają do rąk rozkapryszonemu dziecku. Lecz niech tylko nastąpi znów jakiś wypadek, który wzburzy studentów i wymagać będzie ich porozumienia się, to wobec tego, że ogólne wiece studenckie nie są dozwolone, nieuniknione będzie znów wykroczenie przeciwko rozporządzeniu władzy, środki represyjne z jej strony wejdą w życie i wybuch będzie gotowy.

Studenci, pomimo tych ulg tymczasowych, bynajmniej nie cofają swoich zasadniczych żądań, a mianowicie domagają się zmiany ustawy, skazującej studentów na służbę wojskową za udział w rozruchach, zniesienia ograniczeń co do wyboru uniwersytetu przez uczącą się młodzież, dostępu do uniwersytetu wszystkim bez różnicy narodowości i wyznania i t. d. Ponieważ jednak rząd nie chce w tej chwili wypełnić ani jednego z tych żądań, a studenci nie chcą znowu ich cofnąć, będą te żądania drzazgą w ranie, nie dającą się zagoić, którą wyleczyć może tylko albo wyjęcie drzazgi, albo... amputacya. Ostatni z tych środków zdecydowany jest zastosować rząd rosyjski, gdyż, jak słyszałem z poważnego źródła, ma on zamiar, w razie gdyby organizacya tymczasowa nie uspokoiła studentów, zamknąć na czas dłuższy wszystkie uniwersytety w Rosyi. W ten sposób rząd pragnie przewietrzyć uniwersytety po grasującym w nich obecnie liberalizmie, a później zamienić te świątynie nauki na przybytki despotyzmu i głupoty, któreby wykształciły carowi zastępy wiernych siepaczy.

Wobec zajść w Galicyi wschodniej, a zwłaszcza w uniwersytecie lwowskim, prasa tutejsza zachowuje się bardzo spokojnie. „Nowoje Wremia“ w jedynym artykule, poświęconym tej kwestyi, przemawiała za potrzebą ruskiego uniwersytetu we Lwowie; ponieważ, jednakowoż, ludność rusińska nie jest dostatecznie jeszcze przygotowana do tego, nie posiada potrzebnej literatury naukowej ani profesorów, dziennik rosyjski proponuje, aby językiem wykładowym był język rosyjski, czyli „wielkorski“, jak chce autor artykułu, nie uznający odrębności języka rusińskiego; profesorów również proponuje „Now. Wrem.“ zaprosić z Rosyi. O tem, czy ci moskiewscy uczeni nie zażądaliby sprowadzenia także żandarmów, w celu pomagania im w porządkach, do których przyzwyczaili się u siebie w kraju, autor artykułu nie wspomina.

Taż sama gazeta wystąpiła z oryginalną propozycyą. Aby Czechów zachęcić do przejścia na prawosławie, byłoby wskazanem kanonizować Husa. Autor artykułu sam czuje, jaki proponuje nonsens, gdy chce kanonizować człowieka, który głosił wręcz przeciwne wierze prawosławnej dogmaty, nie chcąc jednak wyrzekać się tak pięknego projektu wnosi dalej, że gdyby kanonizacya okazała się niemożliwą, możnaby go beatyfikować, a gdyby w kalendarzu prawosławnym było święto błogosławionego „Jana Praskiego“, to wielu Czechów przyłączyłoby się do kościoła, który uczcił ich narodowego bohatera i męczennika. Dziwić się, zaprawdę należy, w jaki sposób tak poważny dziennik pomieszczać może podobne głupstwa. Wszakże nie tak dawno, podczas jubileuszu Husa, tutejsze towarzystwo słowiańskie przygotowało wydawnictwo broszur popularnych, poświęconych Husowi i chciało odprawić nabożeństwo za niego, lecz ani na jedno ani na drugie rząd nie pozwolił.

Znany w Galicyi dr Wergun, redaktor wychodzącego w Wiedniu pisma rosyjskiego, „Słowiański Wiek“, bawi obecnie nad Newą. Przyjechał on tutaj z Kijowa i Moskwy. W miastach tych miał on odczyty o „Rusi zakordonowej“. W Kijowie został należycie nagrodzony przez obecnych na odczycie Polaków i Rusinów, którzy niejednokrotnie przerywali mu gwizdaniem i okrzykami. Krzewiciel ten moskiewskich idei ma zamiar i tutaj także wygłosić odczyt.

Cała prasa tutejsza szeroko omawiała ostatnie wypadki w Prusiech i wywołane przez nie objawy opinii publicznej w ziemiach polskich. Dzienniki dokładnie informowały czytelników o przebiegu sprawy wrzesińskiej i o demonstracyach w Galicyi.

Ciekawe dane, tyczące się budżetu rosyjskiego, znajdujemy w jednym z dzienników tutejszych. Dochody państwowe zwyczajne i nadzwyczajne w roku ubiegłym wyniosły 1,736.889 tysięcy rubli, czyli w porównaniu z takąż pozycyą z przed lat

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

43 (Ciąg dalszy).

— Bardzo dobrze, tylko trochę za prędko. A teraz Wincuk niech powie bajeczkę o koniku polnym i mrówce.

Wincuk powoli, z namysłem, wypowiedział wiersze wyraźnie i głośno, z widocznem zrozumieniem.

Zosia była zachwycona.

— Jak on doskonale mówi! A powiedz, kto był rozumniejszy: konik polny, czy mrówka?

— Wiadomo: mrówka.

— Dlaczego?

Dzieci zaśmiały się.

— Bo ona nazbierała sobie i ma. A tamten...

— A konik polny tylko tańcował, prawda? — rzekła Ania. — Ale ja znam takich ludzi, którzy także chcieliby przez cały dzień tylko skakać, biegać, bawić się. A do pracy zapędzić, ani rusz! A wy takich ludzi znacie?

Dzieci spojrzały po sobie. Franek spuścił głowę, a Marylka siedziała cała czerwona i oczy wytrzeszczała na panienkę.

— Znacie takich ludzi, próżniaków, leniuchów. Co?

— Znamy — szepnęli razem Franek z Marylką.

Więc Ania, powstrzymując się od śmiechu, powiedziała jeszcze słów kilka niezbędnej nauki moralnej, lekcya była skończona. Dzieci wstały z hałasem, zrzuciły co prędzej zeszyty i książki do szuflady i rzuciły się ku drzwiom. Ale Zosia zatrzymała jeszcze Wincuka, aby mu dać obiecanego piernika i spytała go:

— Czemże chcesz być, gdy wyrośniesz?

— Ja będę księdzem — odparł, zęby wbijając w piernik. I przyszły kapłan zawrócił się co prędzej, mruknął: Dziękuję, i pogonił za tamtemi.

— Doskonale ich uczysz, Aniu — rzekła Zosia. — Niedawno wcale liter nie znali, a teraz już prawie czytają.

— Jakie to moje uczenie! Nie mam pojęcia o żadnej metodzie. Gdybym tak mogła kiedy pojechać do Warszawy — i zobaczyć, jak to się robi!...

— Ale dobrze, że już skończyłaś! Ty nie wiesz — ja tyle mam ci do powiedzenia! już nie mogę wytrzymać. Usiądź tu, przy piecu — i posłuchaj.

Obie dziewczyny usiadły na niskiej ławeczce. Zosia objęła Anię ramieniem, przytuliła się do niej, i tak trzymając ją bliziutko, prawie szeptem opowiadała wszystko. Mówiła o postanowieniu matki i o Tereni, i o przyszłym zakonie — i o projekcie wyjechania na całą zimę do Rzymu — i śmiała się i smuciła się — i chwilami gniew wzbierał na matkę, że ma jakieś swe własne drogi i swój własny świat — i że ją uważa sobie za ciężar tylko — i przypominała obietnicę swą, że im nie będzie ciężarem i zaporą — czasem zapalała się, mówiąc o Rzymie — to znów żartowała sobie, że mama chce się jej pozbyć i wydać za mąż za pierwszego lepszego. Ania milczała, czasem tylko wtrącając słówko. Ale oczy jej przepaściste i marzące płonęły coraz goręcej; na dnie ich zapalały się złote iskry, a czasem powlekały się mgłą, jak woda jeziora, gdy po nich przeleci wicher. — Ale Zosia nagle przypomniała sobie, że rozstać się muszą — i rozczuliła się na tę myśl. I porwawszy Anię w objęcia, zaczęła ją ściskać i całować z takiem uniesieniem, jak gdyby już nadeszła chwila owego rozstania. — Nie, nie pojadę — ja bez ciebie nie wytrzymam — ty, mój Niuczku drogi. Jakże ja bez ciebie będę!...

— Ależ Zosiu! to nie na wieki. A cóż zrobisz, jak mnie zupełnie nie będzie?

— Jakto — nie będzie?

— Przecież wiesz... i ja też... tam pójdę...

— Co? Do klasztoru? Boże, i ty do klasztoru! Wszakże o tem nie myślisz naprawdę? Aniu, nie?... To nie naprawdę?...

Ania milczała. Więc Zosia zsunęła się z ławki, i klęcząc przed nią, starała się zajrzeć w jej oczy.

— Mów, Aniu, mów...

Ania podniosła oczy, spojrzała na nią, a potem wzrok jej wzbił się w górę, poleciał w przestrzeń, do nieba błękitnego, co tam przez otwarte okno jaśniało, za obłoki, za chmurki białe — wysoko — wysoko — Zosia patrzała w te jej oczy czarne, z których wzlatywała dusza, i ból i strach ją przejmował — i cześć jakaś, jak przed czemś niezrozumiałem, ale wzniosłem i nieziemskiem — i już bezwiednie tylko powtarzała:

— Mów, Aniu, mów...

Usta Ani złożyły się do uśmiechu, ale oczu nie odwracała od wysokich błękitów nieba; ręce złożone oparła na piersiach:

— Coś mnie tak ciągnie, coś mnie tak woła — rzekła. — I w dzień i w nocy słyszę jakby głos mówiący: idź, idź.

Więc Zosia nie wytrzymała dłużej. Wrażenia dnia tego już wezbrały w niej i wybuchnęła głośnym płaczem. Już tam, w pokoju matki, łzy się jej kręciły, ale teraz było to bardziej z głębi serca, gwałtowniej i boleśniej. O, jakże była nieszczęśliwą! I mama i Terenia i ta jej najukochańsza, wszyscy, wszyscy ją opuszczali. Nikt jej nie kochał i ona była sama jedna prawdziwa sierota na świecie. — I co jej z tego, że pojedzie do Rzymu! I co z tego, że zobaczy Forum i św. Piotra kościół i samego papieża! Kiedy ona jest nieszczęśliwa i nikt jej nie lubi ani trochę. Łzy gradem się lały, mocząc suknię Ani, na której kolanach głowę swą kryła, łkania wyrywały się z jej piersi, razem z mnóstwem urywanych słów, gniewnych i rozżalonych. Ania przerażona otulała ją ramieniem i starała się uspokoić. Gładziła rozwichrzone włosy, pieściła i całowała — nic nie pomagało.

Wtem we drzwiach stanął stary Grzegorz.

— Ci to panienki nie słyszeli, że goście są, przyjechawszy? Panicze i panienka z Bijuciszek. Już kiedy przyjechawszy!

Zosia zerwała się na równe nogi.

— Ach, Boże! a my nie słyszałyśmy nic! To pewnie o piknik. A jakże ja tak pójdę?

— Czekaj, przyniosę ci wody.

I Ania pospieszyła do sąsiedniej garderoby po wodę. A tymczasem Zosia wycierała oczy, chłodziła twarz przed oknem. I już znikały ślady łez, uśmiechy ukazywały się koło ust, i gdy Ania wróciła z wodą, śmiała się już na dobre i wołała:

— Jaka ja rada jestem, że przyjechali! To pewnie już z zaproszeniem. Ot, będziemy tańcować.

Zmoczoną chustkę przykładała do oczu i wciąż pytała:

— Nie widać, że płakałam? Już nie widać?

— Nie, nie widać. Tylko włosy mąsz rozrzucone.

— Ach, u mnie zawsze rozrzucone! To nic. Chodźmy już. Taka rada jestem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

dziesięciu o 803 miliony rubli więcej. Jednocześnie z tem znacznie się powiększyły i rozchody państwa. Największą część ich stanowi budowa i eksploatacya kolei żelaznych. W roku 1900 przewyżka rozchodów nad dochodami wyniosła więcej niż w roku 1891 o 325 milionów rubli. Następnie idzie ministerstwo skarbu, którego główny rozchód stanowiło wprowadzenie monopolu wódczanego, następnie ministerstwa wojny i marynarki. Cztery te dykasterye dały deficyt w roku ubiegłym w porównaniu z r. 1891 ogółem wyższy o 625 rubli. Pozostała suma rozdziela się między inne ministerstwa. Przedewszystkiem powiększył się budżet ministerstwa sprawiedliwości o 22 miliony rubli, następnie idzie spłata długów państwa, ministerstwo rolnictwa, synod i ostatnie miejsce zajmuje ministerstwo oświaty, którego budżet powiększył się tylko o 1 milion rubli rocznie.

Nie strasznem więc jest państwo, które pomimo tak olbrzymich obszarów i większej jeszcze ciemnoty ludu, marny grosz na jego oświatę daje; nie straszne, powtarzam, dla wrogów, choć na swoją obronę budżet powiększyło o 185 milionów rubli.

Ego.

Sprawy parlamentarne.

Przedłożenie o zawodowej organizacyi rolniczej na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto w głosowaniu do paragrafu 12, a omówiono do 15, tak, że głosowanie nad tą resztą już rozstrzygniętych paragrafów odłożono do dzisiejszego posiedzenia, które naznaczono na godzinę 11 rano. Z dyskusyi podniesienia godnem jest to, że Słowieniec **Berks** domagał się narodowościowej autonomii w łonie nowych przymusowych Stowarzyszeń. Dyskusya zresztą nad tym doniosłym społecznie przedmiotem, ciągnie się bez życia i bez większego zainteresowania. I to jest także znamiennem w obecnym parlamencie, że ożywia się tylko, kiedy do awantury przychodzi.

Izba panów odbędzie posiedzenie w piątek dla załatwienia prowizoryum budżetowego, które już przeszło przez obrady komisyi budżetowej. Referentem tej sprawy będzie br. **Niebauer**.

W rzędzie spraw parlamentarnych wypłynął znowu spór o Morskie Oko. W sprawie tej odbyły się narady posłów z prezesem Towarzystwa Tatrzańskiego z drem Ponikłą, który był też na audyency u ministra dla Galicyi dra Piętaka. Dr Ponikło przedstawił, że żandarmerya węgierska rządzi się na miejscu spornem na własną rękę i nawet bez zawiadamiania władz austryackich. Obszar podlegający sporowi granicznemu miał być neutralnym, a zarówno żandarmerya austryacka jak węgierska miała pilnować tylko, aby nikt nie podejmował tam żadnych budowli. Władze węgierskie poleciły jednak swojej żandarmeryi aby się usadowiła na spornym obszarze i objęła „urzędowanie" na nim, zaś żandarmerya austryacka otrzymała prawdziwie zdumiewające polecenie, aby się nie mięszała do niczego i aby obszar sporny uważała za należący do Węgier.

Polecenie takie miała wydać lwowska komenda żandarmeryi na własną rękę, do ministra więc obrony krajowej uda się dzisiaj deputacya posłów: Jaworskiego, Danielaka i Kozłowskiego, wraz z drem Ponikłą, aby użalić się na niewłaściwe zachowanie się komendy lwowskiej.

Studenci polscy w Berlinie.

O demonstracyi studentów polskich w uniwersytecie berlińskim donosi „Dziennik Poznański" następujące szczegóły:

„Prof. Schiemann czyta tej zimy „Ueber die polnische Frage im 19. Jahrhundert". Innych lat, pamiętam, czytał „Ueber die polnische Revolution", albo też „Die letzten 100 Jahre polnischer Geschichte". Bez względu na to, jak prelekcyę zatytułuje, zawsze czyta mniej więcej tosamo, a zawsze po to tylko, żeby nas, przeszłość naszą i charakter nasz narodowy błotem obrzucać; z widoczną lubością wyszukuje ciemne punkta dziejów naszych, a przy krytykowaniu ich kieruje się zawsze swojem osobistem zdaniem i używa określeń, jak „schändlich", „ruchlos", albo zwrotów, jak „Wär' ich ein Pole, ich würde mir das Gesicht vor Scham verhüllen" (Autentyczne). — To ostatnie stosował do faktu, że w powstaniu listopadowem pod wpływem klubu demokratycznego, a przeważnie J. Lelewela, tylu młodych chłopców po lat 15, 16, 17 i t. d. krew swą przelało i bezowocnie zginęło. Pomijam już, że historyozoficzne poglądy jego, jako ten np. „Dzisiejsze położenie Polaków jest ich słuszną karą (!) za ich dawniejszą zaborczość, za to, że kiedyś chorągwie ich z Kremlu powiewały" — muszą podkopać wiarę w naukową wartość tych prelekcyj, orzeczenia takie, jak: „ruchlos", „schändlich", „Gesicht vor Scham verhüllen", obrażać musiały młodzież polską i prowokować ją poprostu. Już przed trzema laty w czasie prelekcyi zaraz potem, gdy wypowiedział ten wspaniały aktorski zwrot, Polacy zaprotestowali szemraniem, Niemcy odpowiedzieli tupaniem i klaskaniem w ręce — no, i rzecz przeszła jakoś niespostrzeżenie. Tego roku powiedział znowu tosamo właśnie na przedostatniej prelekcyi.

„Tym razem tak się rzecz miała, jak mi autentyczni świadkowie, widze i aktorzy zarazem, mówią. Schiemann wszedł na katedrę, Niemcy poczęli tupać, na to odpowiedzieli Polacy — robiąc również użytek z przysługującego im prawa „eines akademischen Bürgers" — szurowaniem, sykaniem, świstaniem. Niemcy, by przygłuszyć to, tupią jeszcze głośniej, poczem krzyczą: „Ruhe, Polen raus" i Polacy, dawszy dostateczny wyraz swojemu niezadowoleniu, opuścili tłumnie audytoryum by zaznaczyć, że tak tendencyjnie zabarwionych prelekcyj słuchać nie będą — i najspokojniej, przez nikogo nie nagabywani, wyszli. Dodać jeszcze trzeba, że ani Niemcy „Polacken", ani Polacy „psiakrew" nie krzyczeli — chociaż tak już piszą gazety".

Koleje w dawnych czasach.

Dzisiejsze koleje lokalne są nieprzebraną kopalnią rozmaitych anegdot dla pism humorystycznych, które słowem i ołówkiem w pocieszny sposób natrząsają się z tych kopciuszków nowożytnych środków komunikacyjnych. A jednak dzisiejsze koleje lokalne z wszystkiemi swojemi niedomaganiami są ideałem wobec dawniejszych pierwszorzędnych nawet linij kolejowych. Dzisiejszy podróżny, dla którego błyskawiczny pociąg idzie zbyt powoli, z uśmiechem niedowierzania odczytywać będzie szczegóły o tych dobrych czasach, które ostatecznie do tak dalekich nie należą. Cofnijmy się „tylko" o 50 lat wstecz i posłuchajmy, co starzy ludzie i dziejopisowie opowiadają i piszą o dawnych kolejach.

Największy naówczas w monarchii austryackiej dworzec kolejowy w Wiedniu obejmował na przestrzeni $2^1/_2$ hektara 1900 metrów szyn. Dzisiaj dworzec ten posiada 92 hekt. powierzchni, a 88.000 metrów szyn. A należy dodać, że inżynierowie uważali wtedy ów mikroskopowy stosunkowo dworzec za tak wielki, iż uznali za stosowne usprawiedliwiać się z tego powodu. Ruch na kolei północnej, która łączy stolicę państwa z północną Europą, ograniczał się do dwóch lub trzech pociągów dziennie, w nocy zaś nie kursowały z początku wcale żadne pociągi. Największa odpowiedzialność ciążyła na maszynistach, których sprowadzano z Anglii. Rozkłady jazdy na sposób dzisiejszy nie istniały. tylko ogłoszenia, umieszczone na stacyach większych, wskazywały w przybliżeniu, mniej więcej 15 minut wynoszącem, odjazd pociągów. Czas przybycia pociągów na mniejszych stacyach obliczała publiczność, że się tak wyrazimy, na oko, czekając cierpliwie na spóźniające się pociągi.

Ruch nocny zaprowadzony został po długich dopiero targach z władzami, które uważały go za reformę pełną niebezpieczeństw i zezwoliły na taki podział, że pociągi osobowe kursowały w dzień, towarowe zaś w nocy. Dozorcy toru przez cały rok pełnili służbę pośród ciemności, później dopiero zaprowadzono na skrętach maszty z koszami i latarniami sygnałowemi. Wogóle urządzenia sygnałowe były przez długie lata słabą stroną ruchu kolejowego i tamowały jego rozwój. Dopiero w r. 1845 na krótkiej przestrzeni Wiedeń-Florisdorf zaprowadzono pierwszy w Austryi i Niemczech telegraf dzwonkowy i wskazówkowy Baine'a dla korespondencyi między stacyami. Trąbkę sygnałową otrzymał konduktor, prowadzący pociąg, w r. 1843, a gwizdawki parowej nie wiele z początku używano, posługując się dzwonkiem, umieszczonym na „tendrze".

Konduktorzy mieli dziwaczny zakres służby. Na znak, dany przez maszynistę, hamowali, rewidowali bilety jazdy, doglądali, czy dozorcy toru pełnią dobrze służbę i wreszcie musieli uważać, ażeby maszynista nie wyrzucał z „tendra"... drzewa dla krewnych i znajomych. Przez cały czas jazdy stali na stopniu wagonu.

Wielkiem zdarzeniem było zaprowadzenie oświetlenia wagonów z początku świecami stearynowemi, a potem lampami z oliwą. Bardzo często pociąg, zaskoczony ciemnościami, stawał w szczerem polu i konduktorzy powoli zapalali ku niezmiernej radości podróżnych świece stearynowe, przy których mdłem świetle wybornie można sobie było opowiadać bajki. Można je było tem wygodniej opowiadać, że pociągi wcale się nie spieszyły, gdyż np. pierwszy w Austryi pociąg pospieszny, zaprowadzony pomiędzy Wiedniem a Lublaną w 1857 r., przebiegał na godzinę 37 kilometrów. Tylko przy zatrzymywaniu i wyruszaniu pociągów opowiadanie bajek ustawało, wówczas bowiem następowało takie szarpanie lub wstrząsanie, że podróżni często głowami uderzali o siebie. Wozy ówczesne nie spoczywały na resorach i posiadały tak zwane „pufry" z drzewa, gdy więc maszynista nieostrożnie zatrzymał lub puścił w ruch pociąg, dawało się to wszystkim we znaki. Klasa I miała okna, klasa II zimą i latem zamiast okien miała zasłony skórzane, klasa III mieściła się pod dachem, lecz nie posiadała ścian, a wreszcie klasa IV wyglądała zupełnie tak, jak dzisiejsze „węglarki" i nie miała nawet ławek.

A jednak owe koleje sprowadziły prawdziwy przewrót we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej. Chłopi po wsiach żegnali się na widok żelaznego potwora, ciągnącego za sobą z łatwością szereg wozów, naładowanych ogromnym ciężarem, a po miastach starsi ludzie, nawet ze sfer inteligentnych, przez długi czas nie chcieli jeździć koleją, obawiając się narazić na niebezpieczeństwo życia.

Dzisiaj inteligencyi miejskiej nie wystarcza szybkość pociągu błyskawicznego, a zapadłe wioski gromadnie wnoszą petycye, ażeby im budowano koleje żelazne.

Z powodu pruskich gwałtów.

Kraków, 17 grudnia.

Na dar narodowy dla ofiar procesu w sprawie wrześnieńskiej wpłynęły do redakcyi i administracyi „Nowej Reformy" w dalszym ciągu do dzisiaj godziny 1 w południe następujące składki:

Zebrane w redakcyi „Przeglądu Zakopańskiego" koron 51, Wydział powiatowy w Gorlicach 50, Towarzystwo „Sokół" w Wojniczu zebrane na odczycie dra Moskwy o Mickiewiczu 50, zebrane przez B-a na śniadaniu u R-o w Żywcu 26, J. Brzystek zebrane od uczniów gimnazyalnych w Jarosławiu 11·30, Marya Pindelska zebrane na raucie w Wadowicach 10·30, Adolf Nagel 1, członkowie bożnicy na Kleparzu zamiast wieńca na trumnę ś. p. M. Koziarskiego 2, zebrane przez W. Malca: W. Malec 1, N. N. 0·20, dr J. B. „Mezoferto" 0·30, Jastrzębski 0·20, N. N. 1, N. N. 0·60, S. 0·20, Sm. 0·30, Dut. 0·30, Smol. 0·20, N. N. 0·60, J. Barberski 1, Ł. Mackiewicz 5·77, Herstein 1 (razem 12·67), Jakóbowie 2, — co czyni razem z poprzedniemi wykazami 9.733 kor. 66 hal.

Na dar narodowy dla rodziny skazanego na 2 lata więzienia publicysty dra Kazimierza Rakowskiego złożyli: M. Proń 1 koronę, H. W. G. 2 korony. Razem dotąd 784 kor. 52 hal.

Od grona kobiet-Polek wyznania mojżeszowego otrzymujemy następujące uwagi z powodu przemówienia p. Siedleckiej na wiecu kobiet polskich:

„Panna Siedlecka, której niezmordowaną pracę i bezgraniczne poświęcenie dla dobra kraju wszystkie uznajemy, wyraziła się w swoim refetacie, że jeżeli kupcy żydowscy nie zechcą się przyłączyć do akcyi przeciw importowi pruskiemu, wówczas odniesiemy się z tem do kupców chrześciańskich. Jeżeli jednak istnieje wątpliwość co do uczuć narodowych żydów, to jest to przedewszystkiem winą nauczycieli, którzy nie wpoili w uczucia żydów uczuć narodowych. Mamy przykłady, że kupcy i przemysłowcy żydowscy w Krakowie przyłączyli się czynnie do ogólnego protestu społeczeństwa polskiego przeciw rozbojom pruskim. Przyznajemy, że są i wyjątki, ale zachodzą one tak wśród żydów jak i chrześcijan. W tym kierunku otwiera się wdzięczne pole do pracy dla ludzi dobrej woli. Należałoby uświadomić owe wyjątki i wpoić w nie ducha polskiego. Nauczycielstwo nasze powinno już zawczasu wpajać w młodzież wyzn. mojż. iż są synami Polski. Gdyby to czyniono oddawna, udałoby się usunąć owo poczucie odrębności, które nurtuje wśród pewnej części żydów. Nader szkodliwy wpływ w tym kierunku wywiera czynienie różnic między młodzieżą chrześcijańską a żydowską. Zasyłamy gorącą prośbę do wszystkich nauczycielek i nauczycieli, aby pamiętali, że spolszczenie młodszej generacyi żydowskiej będzie miało dla naszego kraju doniosłe znaczenie".

Aptekarze stają do apelu. W „Kronice Farmaceutycznej" zamieszczono następującą odezwę: „Koledzy! wszyscy bez wyjątku, wszystkie stany, wszystkie zawody stanęły obok siebie, ażeby pospieszyć z pomocą ofiarom rozbestwienia wrogów, więc i my nie pozostańmy poza innymi i na każdym kroku pomagajmy nieszczęśliwym, zaś jako odwet za zbrodnie, wyrzucajmy z naszych aptek liche wyroby niemieckie. Nie bądźmy my jedni odszczepieńcami, lecz postępujmy tak, jak wszyscy rodacy. Wzywamy więc Was koledzy, niech zawsze będzie Waszem hasłem: Precz z podróżującymi reprezentantami firm pruskich z aptek naszych! Pamiętajcie na Wrzesnię!"

Podgórze, 16 grudnia. Na dochód ofiar wrześnieńskich odegrało grono amatorów tutejszych w pięknej sali tutejszego „Sokoła" komedyę Bałuckiego „Grube ryby". Przedstawienie poprzedziła przedmowa dra Franciszka Bardla. Szanowny mówca skreślił położenie rodaków pod pruskim zaborem, zagrzał serca do wytrwania w boju o ideały narodowe i zakończył okrzykiem: „Jeszcze nie zginęła", powtórzonym z zapałem przez obecnych.

Amatorowie odegrali sztukę zupełnie poprawnie. Panie Kl. i Kol., oraz panowie Kl., Gad., Róż., Gaw. i Mos. wywiązali się dobrze z zadania. Na szczególną wzmiankę zasługuje gra panny Kolankowskiej i p. Kaczkowskiego, którzy posiadają niezły talencik sceniczny, szczególnie pierwsza, obdarzona dobremi warunkami na scenę,

Na sali widać było przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa miasta Podgórza. — Po skończonem widowisku publiczność odśpiewała kilka pieśni narodowych. — Czysty dochód z przedstawienia na ofiary pruskiej zdziczałej hakaty dość znaczny, wynosi bowiem około 200 koron. *Ad. K.*

Nowy Sącz, 16 grudnia. Zawiązane tu kółko amatorskie Czytelni mieszczańskiej urządziło wczoraj przedstawienie amatorskie. Odegrano „Dwóch nieśmiałych", „Marcowego kawalera" i obrazek z powstania listopadowego p. t. „Matka żyje!" Amatorów nagrodzono za dobrą grę hucznemi oklaskami. Podczas przerw przygrywała muzyka „Harmonii"; nie szczędzono jej oklasków. Czysty dochód przeznaczono dla męczenników kultury pruskiej.

Od Administracyi.

Nowi prenumeratorzy, zamawiający „Nową Reformę" od roku 1902, otrzymają na żądanie **bezpłatnie**, (zamiejscowi za zwrotem 30 halerzy porta), początek (26 arkuszy) drukujących się obecnie w tygodniowym dodatku książkowym naszego pisma sensacyjnych pamiętników *Jasieńczyka* p. t.:

„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej"

jakoteż (o ile zapas starczy) początek wychodzącej obecnie w feletonie naszym nadzwyczaj zajmującej powieści *Emmy Jeleńskiej* p. t.:

„Dwór w Haliniszkach".

Kronika.

Kraków, 17 grudnja.

Ku czci Bałuckiego odbędzie się w „Czytelni dla kobiet" wieczorek dnia 20 b. m.

Odczyt wygłosi w „Czytelni dla kobiet" prof. Zdziechowski dnia 19 b. m.

Popieranie przemysłu krajowego. Na członków stowarzyszenia dla popierania przemysłu krajowego można się zapisywać w „Czytelni dla kobiet" codziennie w godzinach od 5 do 7 wieczorem.

Z Tow. ludoznawczego. Ogólne zebranie krakowskiego oddziału odbędzie się dnia 19 b. m. o godz. $5^1/_2$ po południu. Na porządku dziennym: sprawozdanie i wybory zarządu.

Krakowskie Towarzystwo techniczne na wczorajszem posiedzeniu obradowało w dalszym ciągu nad referatem inżyniera Uderskiego, zmierzającym do zapoczątkowania związku, którego celem ma być staranie, ażeby społeczeństwo nasze o ile możności zaspokajało potrzeby swoje wyrobami krajowemi, z pominięciem zagranicznych, a zwłaszcza niemieckich.

Dyskusya i tym razem rozwinęła się nader szeroko, przyczem wyłoniło się kilka nowych wniosków, wskutek czego dalszy ciąg obrad odłożyć musiano do następnego posiedzenia. Uchwalono tylko wyrazić serdeczne podziękowanie i gorące uznanie komitetowi „Wystawy gwiazdkowej przemysłu krajowego", oraz zwiedzić tę wystawę gremialnie we czwartek 19 b. m. o godz. 3 po południu.

Zarząd krak. Towarzystwa technicznego zaprasza członków Towarzystwa do jak najliczniejszego współudziału w gremialnem zwiedzeniu „Wystawy gwiazdkowej przemysłu krajowego", które się odbędzie we czwartek 19 b. m. Punkt zborny o godzinie 3 po południu na ulicy św. Anny przed gmachem Nowodworskiego.

Wnętrze willi zakopańskiej na wystawie Koła artystek polskich otwarte zostanie jutro we środę o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Nocne dyżury w aptekach. Na rogach ulic miasta Podgórza rozlepiono następujące zawiadomienie:

Aby dać słuszne wytchnienie personalowi aptekarskiemu po całodziennej żmudnej pracy, postanowili niżej podpisani właściciele aptek zaprowadzić kolejną nocną służbę w ten sposób, że ona co tydzień naprzemian tylko w jednej z aptek odbywać się będzie. Porządek służby nocnej oznaczy czerwona latarnia z napisem: „inspekcya nocna". — Uprasza się przeto Szanowną P. T. Publiczność, by w razie zapotrzebowania leków w nocy, udawała się tylko do tej apteki, przed którą owa czerwona latarnia będzie zawieszoną. Ponieważ bardzo często się zdarza, że niewyrozumiałe partye po bagatele nieraz po kilka razy w nocy niepokoją personal całodzienną pracą znużony, upraszamy Szanowną P. T. Publiczność, by tylko w razie koniecznej potrzeby w nocy do aptek się zwracała.

D. Matula, K. Łuczko.

Obelga i paszkwil w ogłoszeniach. Musimy zanotować i skarcić pewien objaw reklamy kupieckiej jaki zaczyna grasować po Krakowie, a który przynosi wielką ujmę i obelgę dla poważnych kupców i rękodzielników krakowskich. Oto po rogach miasta pojawiły się ogłoszenia ilustrowane karykaturalnie i rymowane wierszem kalwaryjskim, w którym zegarmistrz Aleksander Landau ze Stradomia poleca swój towar. Polecać swój towar wolno każdemu, ale w sposób godziwy bez obrażania współkonkurenta. Na afiszu p. Landaua rozmawia „hrabia" z „baronem" o zegarkach od firm krakowskich, przyczem „hrabia" mówi:

— „Połamałbym kości, nogi.
Komu? Wszystkim naszym mistrzom,
Tym **krakowskim** zegarmistrzom"

dlatego, że zegarek kupiony u **krakowskiego** rękodzielnika spóźnił się i „hrabia" nie przyszedł na czas na „randkę".

Na to mówi „baron":

„Nie dość, że cię **oszukują**,
Przytem jeszcze irytują".

I w ten idyotyczny a paszkwilowy sposób wyjaśnia dalej ogłoszenie, że jedynie: „zegarek — salamandra jest u Landaua Aleksandra"...

O ile nam wiadomo, każdy afisz, mający być rozlepiony, jest przedtem zgłoszony w policyi i tam treść jego musi być czytana. Dziwi nas zatem, że policya puściła afisz, w którym jeden handlarz zegarków oskarża publicznie o oszustwo ogół **krakowskich** rękodzielników-zegarmistrzów, między którymi są poważni obywatele zawód swój wykonujący z ojca i dziada w rodzinnem mieście Krakowie.

Podziękowanie. Komitet akademickiego wieczoru ku czci Trzech wieszczów, urządzonego staraniem Czytelni akad. im. Adama Mickiewicza w teatrze miejskim 18 z. m. wyraża najuprzejmiejsze podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia wieczoru, a zwłaszcza p. Fiedlerowej, dyr. Barabaszowi, dyr. Kotarbińskiemu, p. Połtawskiemu, prof. Skarżyńskiemu, jakoteż tym, którzy naddatkami przyspieszają sprawę założenia akademickiego Domu zdrowia w Zakopanem.

Czysty dochód (z naddatkami) wyniósł 757·98 koron. Na Czytelnię przeznaczono $^1/_3$ dochodu (bez naddatków) 167·99 koron; na Sanatoryum akad. w Zakopanem 589·98 koron.

Za komitet: *Kazimierz Lubecki,* prezes. *Józef Rotter,* sekretarz.

Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie a niemczyzna. Projekt nowej ustawy przemysłowej wypracowany przez referenta ministerstwa spraw wewnętrznych, rozsyła krakowska Izba handlowo-przemysłowa starszym cechu w Krakowie wydrukowany **po niemiecku** z żądaniem opinii o tym projekcie. Dowiadujemy się, że bardzo wielu starszych cechów krakowskich odsyła te niemieckie druki napowrót Izbie handlowo-przemysłowej, żądając polskiego przekładu. I bardzo słusznie!

Ruch przedświąteczny w mieście ożywił się z dniem dzisiejszym. Ślicznie przedstawia się chwilowy skwer z drzewek szpilkowych „sadów" na Rynku od strony kościoła N. P. Maryi, a zakupno drzewek dla dzieci postępuje coraz raźniej. Z drugiej strony Sukiennic rozbito już kramy z artykułami spożywczemi świątecznemi dla uboższej ludności, pod kościołem N. P. Maryi stoją szeregi szopek, handle kupców krakowskich przystroiły swe wystawki w świeży i odpowiedni do chwili towar, święta, te najmilsze dla Polaka święta czuć już w powietrzu. Tylko pogoda kaprysi, po silnym mroziku rano, w południe przyszła odwilż, ku niezadowoleniu mieszkańców, pragnących użyć przechadzki i przypatrzyć się, jak miasto wygląda przy przedświątecznym ruchu.

Zdrowotność Krakowa. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem radcy dra Domańskiego i zajmowała się budżetem miejskim na rok 1902 w IX (zdrowotność publiczna). Sekcya uchwaliła w myśl wywodów dyrektora budownictwa miejskiego p. Wdowiszewskiego, nie sprowadzać nowego dezinfektora dla potrzeb gminy, gdyż obecnie znajdujący się w posiadaniu gminy dezinfektor jest zupełnie w dobrym stanie i potrzebom miasta wystarczającym.

Towarzystwo opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury. Otrzymujemy następującą odezwę od tymczasowego komitetu nowo w Krakowie powstającego Towarzystwa opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury, który się składa z pp.: M. Bronickiego, St. Cerchy, I. Chrzanowskiego, hr. L. Dębickiego, hr. M. Dieduszyckiego, dra K. Górskiego, W. K. Karpińskiego, dyr. Kopery, prof. Kostaneckiego, L. Lepszego, hr. W. Miączyńskiego, Pagaczewskiego, dyr. I. Petelenza, prof. M. Sokołowskiego, hr. W. Stadnickiego, prof. Wyczółkowskiego i A. Wysockiego.

Ponieważ tak wielka ilość zabytków naszej przeszłości pozostaje w zaniedbaniu wskutek braku stosownej opieki i środków materyalnych, zakładamy Towarzystwo pod wyżej wymienioną nazwą, któreby, rozgałęziwszy się po wszystkich częściach Polski i krajach, w których znajdują się zabytki sztuki i kultury polskiej, mogło utrzymywać w należytym stanie i ratować od zagłady pamiątki naszej przeszłości.

Celem Towarzystwa jest także rozbudzenie zamiłowania do zabytków polskich i ich poznanie. Rozumiemy, że przedsięwzięcie to jest wielkie i wymaga odpowiednich środków, nie wątpimy jednak, całe społeczeństwo polskie weźmie w niem szeroki udział, że przy wytrwałości i pracy cel zostanie osiągnięty. Prosimy więc wszystkich, komu ta sprawa leży na sercu, a w szczególności pp. archeologów, artystów, uczonych, miłośników archeologii i sztuki polskiej, aby zechcieli przystąpić do Towarzystwa.

Tymczasowy komitet wymienionego Towarzystwa udziela wszelkich informacyj, jak również przyjmuje członków, ich wkładki, i wydaje tymczasowe karty dla członków w kancelaryi Muzeum Narodowego w Sukiennicach w dnie powszednie od godz. 3 do 4 po południu, w niedziele i święta od godz. 11 do 12 zrana.

Oprócz tego przyjmują członków, ich wkładki i wydają tymczasowe karty dla członków członkowie tymczasowego komitetu: pp. M. Bronicki, hr. W. Miączyński i Chrzanowski.

Wszystkich członków Towarzystwa zapraszamy na walne zgromadzenie, odbyć się mające w drugiej połowie stycznia, lub na początku lutego 1902 r., na którem będzie obrany wydział.

Ze stowarzynia restauratorów i szynkarzy. Wczoraj w sali Rady miasta odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego pod przewodnictwem prezesa p. Augusta Miedniaka. Odczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i protokół kasowy, który wykazuje nadwyżkę kasową na rok 1901 w kwocie 399 kor. 30 hal. Poczem zgromadzenie uchwaliło zwrócić się do namiestnictwa z prośbą o prolongatę terminu przeznaczonego na wypracowanie nowego statutu Stowarzyszenia aż do czasu ukazania się nowej ustawy przemysłowej.

Dalej uchwalono złożyć do funduszu żelaznego Towarzystwa w miejskiej Kasie oszczędności kwotę 800 koron, z którego odsetek rokrocznie obdarowanych ma być dwóch podupadłych członków Stowarzyszenia. Wreszcie przewodniczący omówił pokrótce sprawę wrześnieńską i uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zebrani na walnem zgromadzeniu w sali Rady miasta dnia 16 grudnia 1901 członkowie Stowarzyszenia przemysłowo-szynkarsko-gospodniego w Krakowie jednomyślnie uchwalają: 1) Pogardę i nienawiść Prusakom, ich sędziom i nauczycielom ofiar wrześnieńskich, i proszą Boga, by ich dzieci lub wnuki doczekali się tej chwili, kiedy dumny Krzyżak będzie znów naginał karku na Rynku krakowskim u stóp tronu króla polskiego. 2) Wyrażają cześć i uwielbienie dzieciom katowanym we Wrześni, jak również ojcom i matkom zasądzonych przez Prusaków. 3) Uchwalają na chleb dla dzieci zasądzonych ofiar 100 kor. z kasy Stowarzyszenia."

Na tem zakończono posiedzenie, poczem odbyła się poufna narada w sprawie wyborów do Rady miasta.

O polskie blankiety wekslowe. W sprawie poruszonego przez nas braku blankietów wekslowych w języku polskim, komunikują nam ze sfer interesowanych, że wina w tym względzie jest wyłącznie po stronie publiczności krakowskiej i kupców krakowskich. Bo urząd podatkowy, jako instytucya, która pośredniczy w dostarczaniu stronom blankietów wekslowych, sprowadza od centralnego rządu tylko takie blankiety wekslowe, jakich kupcy żądają. A krakowscy kupcy w większości (nazwisk nie wymieniamy, chociaż je mamy wynotowane) żądają przeważnie niemieckich blankietów. Niech odtąd trafikanci i ci kupcy, którzy trzymają weksle na składzie, żądają kategorycznie od urzędu podatkowego tylko polskich blankietów, a urząd ten z pewnością (mamy tego zapewnienie) odpowie zadość wymaganiom swoich odbiorców.

W sprawie morderczego napadu na ś. p. Jana Uziembłę otrzymujemy nowe szczegóły: Oto ofiara napadu ś. p. Uziembło przywlókł się jeszcze owej strasznej nocy o własnej sile do domu i tu rodzinie opowiedział o napadzie, którego mieli się dopuścić dwaj cywilni i jeden żołnierz szeregowiec, z jakiego jednak pułku, napadnięty nie wiedział, wszyscy trzej wykrzykujący i mówiący z sobą **po niemiecku**. O ile w przerażeniu mógł ś. p. Uziembło widzieć, napastnicy byli z proletaryatu, a o powodzie napadu absolutnie nic nie mógł powiedzieć. O godz. 4 rano, gdy chory miał się coraz gorzej, odwieziono go na klinikę prof. dra Trzebickiego, gdzie umarł wieczór.

Pogłoski, jakoby zmarły ś. p. Uziembło miał jakąś sprzeczkę w kawiarni Kijaka na tle narodowościowem z Niemcami, są bezpoestawne, zmarły należał do najspokojniejszych, najpoważniejszych i najbardziej małomównych ludzi w Krakowie i nigdy z nikim w polemikę się nie wdawał. Poprostu padł ofiarą dzikości jakichś drabów, którzy, gdyby nie jego, każdego innego spotkanego wtedy przechodnia byliby tak samo uśmiercili.

Na skutek naszego wczorajszego artykuliku o stosunkach bezpieczeństwa w mieście, dyrekcya policyi wydała najenergiczniejsze zarządzenia w celu wyśledzenia zbrodniarzy. Policya ma się podobno zwrócić do komendy wojskowej z żądaniem przeprowadzenia śledztwa co do owego żołnierza, co o tyle przyjdzie jej łatwo, że żołnierze na noc dostają tak zw. „przezczasy", a do tego ów napastnik miał być Niemcem. Scenę mordu miała widzieć przez okno p. Federgrünowa, żona restauratora z ulicy Sławkowskiej, która zapewne da jakie szczegóły, ułatwiające wykrycie zbrodniarzy. Co zaś do straży bezpieczeństwa, to dowiadujemy się, że policyant, który powinien patrolować wtedy na ulicy Sławkowskiej, był właśnie na innej ulicy, ale bo też **ma on** przydzielone do czuwania ulice: Szewską, jedną połać Rynku, Szczepańską, Jagiellońską, św. Tomasza i Sławkowską, a więc razem 6 ulic. Coś poprostu bezprzykładnego i śmiesznego nawet, aby takie zarządzenia policyjne panowały co do bezpieczeństwa w mieście.

Wypadek z ś. p. Uziembłą poruszył całe miasto, wszyscy tylko o tem mówią, wszyscy sarkają i boją się o swe zdrowie i życie, gdyż każdego to może spotkać.

S. p. Jan Uziembło zostawił wdowę i ośmioro niezaopatrzonych dzieci. Pogrzeb ofiary mordu odbędzie się jutro w środę po południu z domu przy ulicy Długiej l. 10.

Nagła śmierć. Dzisiaj rano o godz. 8 wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Kanoniczą l. 22, gdzie w mieszkaniu własnem zmarł nagle na udar serca 32 lat liczący Władysław Lebedowicz, jubiler. Towarzystwo ratunkowe skonstatowawszy zgon, odwiozło ciało zmarłego do zakładu medycyny sądowej.

Drugie posiedzenie komitetu wiecowego nauczycieli ludowych odbyło się we Lwowie dnia 17 b. m. Brali w niem udział pp. Soleski, Rosół, Jakimowski, Majer, Paszyński, Jaworski. Przyjęto tekst petycyj, mających być wniesionemi do Sejmu krajowego, a zredagowanych w sposób stanowczy. Te petycye otrzymają posłowie jeszcze przed zwołaniem Sejmu, aby mieli czas nad niemi się zastanowić, a w czasie kadencyi sejmowej uda się komitet wykonawczy do namiestnika, wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, marszałka i wicemarszałka ze stanowczem przedstawieniem, iż nauczycielstwo ludowe swojej nędzy dłużej cierpieć nie może.

Jeżeli ta akcya nie odniesie skutku, komitet wykonawczy postanowił przenieść punkt ciężkości do

Wiednia, zaapelować do najwyższych czynników w państwie, by galicyjskie nauczycielstwo ludowe wzięły w opiekę.

Ten krok musi być usprawiedliwiony wobec faktu, że 45% nauczycieli nie posiada stałych posad, iż 3.600 osób pobiera płacę wynoszącą 300 i niżej 300 złr. rocznie, że wszyscy inni pobierają płacę niższą od urzędników państwowych ostatniej rangi, a pod względem prawnym są oddani na pastwę samowoli powiatowych inspektorów szkolnych.

Petycya wiecowa żąda dalej usunięcia nieukwalifikowanych i skompromitowanych inspektorów szkolnych, a popiera ją faktami, które dowodzą zupełnie anormalnych stosunków szkolnych, jakie za czasów p. Bobrzyńskiego rozpanoszyły się w naszym nieszczęśliwym kraju.

Jeżeli też obietnice p. Płażka, że Rada szkolna krajowa będzie „m a t k ą“ dla nauczycieli, nie mają zostać pustym frazesem, w takim razie będzie miał p. Płażek świetne pole popisu, aby uśmierzyć wzburzone i do najwyższego stopnia goryczą przejęte sfery nauczycieli ludowych.

W przeciwnym razie struna cierpień nauczycielskich, przeciągnięta nad miarę, może pęknąć i złowrogo zawiśnie nad głowami większości sejmowej, która je systematycznie bagatelizowała, a przez to pchała zrozpaczone nauczycielstwo do najskrajniejszej opozycyi.

H. K. T. „Vereinigte Syrup und Zuckerwaaren — Fabriken in Lemberg — Confiserie Union“ rozsyła tak po niemiecku zredagowane adresy.

Na konsystorzu papieskim, który się odbył wczoraj, wygłosił papież dłuższą przemowę, poczem nastąpiło mianowanie biskupów i arcybiskupów. Między innymi zamianowany został ks. Józef Teodorowicz arcybiskupem ormiańsko-katolickim we Lwowie.

Związek artystów polskich odbył onegdaj ogólne zgromadzenie we Lwowie. Członków liczy Związek 58. Do komitetu budowy własnego domu wybrano pp. Rawskiego, Janowskiego i Rejchana. — Uchwalono prosić Radę miejską o grunt pod budowę własnego gmachu. Do zarządu wybrano pp.: prezesem Rawskiego, zastępcą Batowskiego, sekretarzem: Harasimowicza M. Do wydziału weszli architekci: Halicki, Sadłowski, Weiss; malarze: Reyzner, Kryciński i rzeźbiarze: Bełtowski, Popiel A. Do komisyi rewizyjnej: Mostowski i Harasimowicz Piotr.

W Wilnie odsłonięto przed kilku dniami p o m n i k O d y ń c a. Jest to biust dłuta Marczewskiego, ustawiony w poakademickim kościele św. Jana. Podczas uroczystości odsłonięcia, wśród licznie zebranej publiczności znajdowało się kilku starców, pamiętających Odyńca z czasów redagowania przezeń „Kuryera Wileńskiego“ (1840—1860). Pomnik Ant. Edw. Odyńcowi wzniósł swoim kosztem jego bratanek p. Tadeusz Odyniec.

„Amok“. Przed kilku dniami doniósł telegram z Tientsinu w Chinach, że pewien szeregowie z indyjskiego pułku w przystępie choroby „amok“ zabił dwóch swoich towarzyszy. Niektóre dzienniki zagraniczne do tego telegramu dodały ze swojej strony o chorobie zwanej „amok“, rozmaite uwagi, które mniej lub więcej nie zgadzają się z tem, co znawcy piszą o niej. Wobec tego nie bez interesu będzie dla naszych czytelników, jeżeli podamy o chorobie „amok“ niektóre szczegóły, zaczerpnięte z pism lekarzy i podróżników.

Na archipelagu malajskim zdarza się dosyć często, że nagle jeden z tubylców wyciąga swój „kris“, sztylet malajski, wybiega na ulicę i pędzi bez pamięci naprzód, mordując po drodze każdego, kto mu się nawinie pod rękę. Człowiek taki robi wrażenie szaleńca, nie zdającego sobie sprawy ze swoich czynów. Wróg czy przyjaciel, biały czy Hindus padają pod ciosami strasznej broni. Nigdy nie spostrzeżono, ażeby chorobie „amok“ ulegały kobiety, jak również nie zdarzały się wypadki w takiej liczbie, ażeby można mówić o epidemii. Naukowo badano tę chorobę tylko w Singapore, gdzie dyrektor tamtejszego zakładu dla obłąkanych obserwował dotkniętych nią krajowców.

I sam przebieg choroby i objawy, występujące przed nią i po niej, świadczą, że chodzi tutaj stanowczo o psychozę. Gwałtowne wzburzenia umysłu, wiodące aż do halucynacyi, są zapowiedzią choroby. Strata majątku, strącająca we wschodniej Azyi najgodniejszego człowieka do rzędu niewolników; niewierność żony; posądzenie o tchórzostwo — oto najczęściej zdarzające się powody „amoku“. Sama choroba rozpoczyna się okresem melancholii. Chory siedzi nieruchomo; na zwrócone do niego pytania nie odpowiada, traci częściowo albo nawet zupełnie pamięć. Trwa to przez kilka dni, aż wreszcie, zazwyczaj bez zewnętrznego bodźca, chory porywa za sztylet i rzuca się na najbliższą osobę. Wszyscy uciekają przed nim w dzikim popłochu, szaleniec zaś biegnie rzucając się nawet na swoich krewnych i przyjaciół. Zwykle po zabiciu kilku lub kilkunastu osób, pada chory od kuli, albo pod razami pałki.

Niektórzy uważają „amok“ za obłęd religijny, drudzy sądzą, że rozwija się ta choroba na tle zmian organicznych. Zwolennicy teoryi, wedle której „amok“ jest rodzajem obłędu religijnego, przypominają, że Malajczycy wyznają przeważnie mahomedanizm, który pozwala na mordowanie niewiernych. Zdaniem ich, Malajczyk, dotknięty chorobą „amok“, uważa w swoim obłędzie zabijanie wyznawców innej wiary za czyn miły Bogu. Przeciwnicy tej teoryi podnoszą atoli, że dotknięci „amokiem“ rzucają się na każdego przechodnia bez względu na jego wyznanie. Wallace, który podczas podróży po archipelagu Malajskim widział zwłaszcza na wyspie Celebes pośród Buginezów częste wypadki „amoku“, twierdzi, że „amok“ jest narodowym rodzajem samobójstwa. Pomiędzy Malajczykami samobójstwo jest prawie nieznanem, gdy więc który z nich chce położyć kres życiu swojemu w sposób według ich pojęcia przyzwoity, rzuca się na przechodniów, będąc pewny, że wreszcie padnie pod ich razami. Pomimo całej powagi Wallace'a tłomaczenie to nie wielu znalazło zwolenników.

Autorowie, przypuszczający organiczne cierpienie, upatrują przyczynę tej choroby przeważnie w używaniu opium. Ale Malajczycy o wiele mniej oddają się paleniu opium niżeli Chińczycy, a pomimo to w Chinach choroba „amok“ jest nieznaną. Zresztą obecnie medycyna nie przypisuje nałogowi palenia opium tak zgubnych skutków, jak to dawniej czyniono. Są i tacy, którzy twierdzą, że „amok“ jest rodzajem epilepsyi. Oto w krótkości zebrane daty o tej tajemniczej chorobie. Dla braku ścisłych spostrzeżeń naukowych stanowczego sądu wydać o niej dzisiaj nie można.

Zmarli. Zofia Hradecka, nauczycielka, przeżywszy lat 24, zmarła w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro (we środę) po południu z krypty księży Pijarów.

W Warszawie umarł w niedzielę dr Feliks Jezierski, gorliwy pedagog. Wydał kilka dzieł pedagogicznych.

W Kieleckiem umarł w 81 roku życia Adolf Szyc, właściciel dóbr.

Mianowania w krajowej dyrekcyi skarbu. Komisarzami mianowano koncepistów: Wincentego Pelikana, Stanisława Matysa, Juliana Durkiewicza, Mieczysława Szablewskiego, Tadeusza Wisłockiego, Władysława Matkowskiego, Jana Łuniewskiego, Henryka Koppla, Władysława Krawczyka i Aleksandra Fedorowicza. Inspektorami podatkowymi: Jana Żurakowskiego, Jana Grychowskiego, Stanisława Ostaszewskiego, Stanisława Strzeleckiego, Adolfa Szymańskiego, Franciszka Lechowicza, dra Józefa Mazurkiewicza, Wojciecha Wojtasiewicza, Aleksandra Zająca, Jakóba Tarsę, Jana Janiszewskiego, Andrzeja Pabijana, Stanisława Urbańskiego, Józefa Gałnszkę i Józefa Myconia. Koncepistami mianowano praktykantów: Bolesława Rauscha, dra Marcina Szteligę, dra Romana Hinzingera, Stanisława Głowackiego, Michała Skorobohatego, dra Tadeusza Polaka, Ludwika Hansera, Antoniego Kracha, Ottona Koppla, dra Stefana Cwojdzińskiego, Izraela Brodera, Stanisława Lewakowskiego, dra Zdzisława Słuszkiewicza, Józefa Kostrzewskiego, Juliusza Nowickiego, Juliusza Oszackiego, Michała Bojarskiego, Błażeja Groblickiego, Kajetana Nikosiewicza, Aleksandra Stefanciowa, Andrzeja Bajdę, dra Bronisława Skubiejskiego, Eliasza Mateika, dra Karola Kortę, Tadeusza Konckiego, Romana Kukawskiego, dra Bolesława Zielińskiego, Karola Meissa, Artura Feldtmanna i Tadeusza Ceypka.

Dyrekcya skarbu zamianowała oficyała rachunkowego Oskara Zippera rewidentem rachunkowym w IX klasie rangi, asystenta rachunkowego Marcelego Fuksiewicza oficyałem rachunkowym w X klasie rangi, a praktykantów rachunkowych Józefa Ryczaka i Michała Matkowskiego asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We środę 18 grudnia: Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych“.

We czwartek 19 grudnia: Adam Siedlecki: „Najnowsza literatura polska“.

W piątek 20 grudnia: Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych“.

W sobotę 21 grudnia: Adam Siedlecki: „Najnowsza literatura polska“.

W niedzielę 22 grudnia: Marya Turzyma: Religia ludów starożytnych“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 18 grudnia: „Ksiądz Marek“ (popularne).

We czwartek 19 grudnia: „Dziady“.

W sobotę 20 grudnia: Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

W niedzielę 21 grudnia: „Krzyżacy„

Z kalendarza. We środę 18 grudnia: Gracyana b. i Olimpii; we czwartek 19 grudnia: Fausty i Nemezyusza m.; w piątek 20 grudnia: Teofila żołnierza m. i Juliusza m.

Wschód słońca 18 grudnia o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 3 minut 37; długość dnia godzin 8 minut 0.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16-go grudnia pogodnie. Termometr doszedł od — 4·6 do + 0·5 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 17 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·9 mm, termometru — 1·7 C.

Wiatr wschodnio-południowy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Na wystawę „Sztuki“** w Sukiennicach nadesłał w dniach ostatnich prof. Konstanty Laszczka biust p. Ferdynanda Ruszczyca, członka i wystawcy „Sztuki“, którego obrazy zwróciły na siebie powszechną uwagę znawców i miłośników malarstwa. Prof. Leon Wyczółkowski dołączył do szeregu wystawionych już portretów, nowy pastelowy portret pani S.

Wystawa „Sztuki“ potrwa jeszcze czas bardzo krótki; po Nowym Roku rozpoczną się przygotowania do wiedeńskiej wystawy „Sztuki“, która obejmie także przeważną część dzieł, obecnie w Sukiennicach wystawionych.

Wystawę „Sztuki“ zwiedzać można codziennie między godziną 11 a 3.

Dział ekonomiczny.

Związek Stow. zarobkowo-gospodarczych. Z walnego zgromadzenia Związku, podajemy jeszcze niektóre szczegóły:

I tak uchwalono wobec kas Raiffeisena zająć stanowisko wyłącznie obserwacyjne.

Przez aklamacyę wybrano na członków wydziału Związku pp. dra Wiktora Lechowskiego, Tadeusza Romanowicza, Hilarego Filasiewicza i Stefana Sękowskiego, t. j. tych samych, którzy poprzednio funkcye te piastowali.

W dalszym ciągu toczyła się dyskusya na temat popierania przemysłu krajowego, wreszcie uchwalono wniosek p. Kusiby następującej treści:

„Uznaje się potrzebę istnienia i rozwoju kraj. Związku przemysłowego, wobec czego zaleca się stow. związkowym, by zasilały funduszami krajowy Związek przemysłowy w formie udziałów tej instytucyi“.

Dodatkowo uchwalono wniosek p. Starkla: „Zgromadzenie delegatów Związku wyraża przekonanie, że instytucye autonomiczne w sprawie podniesienia drobnego przemysłu w swoich powiatach, również odpowiednie poczynią starania.

Na tem zakończono obrady. Postanowiono na rok przyszły odbyć zjazd i walne zgromadzenie Związku także we Lwowie.

Dostawy. Intendantury korpusu I w Krakowie i X w Przemyślu rozpisują większe dostawy owsa i żyta z terminami do wnoszenia ofert w Przemyślu do dnia 27 bm., w Krakowie do 30 bm. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 17 grudnia. Z Czerniowiec donoszą, że ministerstwo sprawiedliwości postanowiło utworzyć expozyturę lwowskiego wyższego sądu krajowego dla Bukowiny. Prezesem jej ma zostać wiceprezydent lwowskiego sądu p. Dylewski.

Senat czerniowieckiego uniwersytetu nie przyjął żadnego z opuszczających lwowski uniwersytet akademików-Rusinów.

Namiestnictwo otrzymało polecenie, aby rewizyę trasy kolei Lwów-Winniki-Podzamcze ukończyło do 15 stycznia, poczem rząd wniesie odpowiedni projekt ustawy w Izbie.

Strejk kamieniarzy wybuchł przy budowie dworca we Lwowie. — Przedsiębiorca bowiem przyrzekł im podwyższenie płacy, ale w sobotę w południe zapłacił wedle starej normy, wobec czego 30 kamieniarzy zaniechało robotę.

W Sanoku starosta zabronił wiecu, na którymby wspomniano w jakikolwiek sposób o sprawie wrzesińskiej. Jest to już drugie podobne pogwałcenie swobód, na wieczorku bowiem Mickiewiczowskim zabronił tensam starosta oddeklamowania „Reduty Ordona“ (!!!), a odczyt ks. Makowicza o Mickiewiczu pokiereszował tak, że prawie nic nie zostało. (Wobec takiej praktyki obywatele powinni robić użytek z przepisów ustawy i odbywać wiece i wieczorki za imiennemi zaproszeniami, tak, żeby nikt się nie mógł wtrącać. Przyp. Red.).

Sekretarzem Rady powiatowej zbarazkiej został p. Daszyński, brat posła.

Silny pożar wybuchł na Zamarstynowie przy Lwowie i groził całej wsi, jednak go stłumiono.

Kandydaci notaryalni uchwalili wnieść do ministra sprawiedliwości prośbę o utworzenie drugiego notaryatu w Jarosławiu.

Trzydziestoletni jubileusz dziennikarskiej pracy obchodzić będzie wkrótce p. Zielonka, czł. red. „Gazety Lwowskiej“.

Redakcyę „Przedświtu“ z dniem 1 stycznia obejmują: dr Koneczny i hr. M. Mycielski.

Marszałek postanowił, aby biuro sejmowe pozostało w dotychczasowym składzie. — Dziś ułożono plan rozmieszczenia posłów w sali sejmowej.

Z Tarnopola donoszą, że z powodu, iż walne zgromadzenie „Sokoła“ nie uznało stanowiska wydziału w sprawie Rusinów, wydział zrezygnował i odbędzie się drugie walne zgromadzenie dla wyboru wydziału. Słychać, że na tem zgromadzeniu postawiony będzie wniosek o reasumcyę poprzedniej uchwały, aby Rusinom nie dawać sali.

W Zbarazkiem zbankrutował dzierżawca Hłuboczka na 50.000 koron.

Konstantynopol, 17 grudnia. Francuski poddany Bartisol, który ma pretensyę do rządu tureckiego w wysokości 3,250.000 franków za budowę portów w Salomos, żąda wydelegowania komisyi rozjemczej celem uregulowania kwestyi spornej. Słychać, że ambasador francuski ma zamiar interweniować w tej sprawie, gdyby spór nie został ugodowo załatwiony.

Petersburg, 17 grudnia. Książę czarnogórski i wielki książę Piotr Mikołajewicz z małżonką przybyli tu i złożyli zaraz carowi wizytę w Gatczynie.

O Morskie Oko.

Wiedeń, 17 grudnia. Bawi w Wiedniu dr P o n i k ł o, prezes stałej komisyi dla sprawy Morskiego Oka. Dr Ponikło konferował z wielu posłami i był u ministra Piętaka.

Dziś udali się posłowie J a w o r s k i i D a n i e l a k i dr P o n i k ł o do ministra obrony krajowej W e l s e r s h e i m b a z zażaleniem i zapytaniem, czy wie, że żandarmerya austryacka uważa sporne terytoryum przy Morskiem Oku za węgierskie.

Min. W e l s e r s h e i m b odpowiedział stanowczo, że takiego rozkazu nie wydał ani on, ani żadna komenda żandarmeryi. Wersya, że rozkaz taki wydała komenda żandarmeryi we Lwowie, jest fałszywa. R o z k a z t a k i w y d a ł y t y l k o w ł a d z e p o l i t y c z n e (!?).

Wiedeń, 17 grudnia. Odpowiedzią ministra Welsersheimba zostało Koło polskie bardzo zaalarmowane. Posłowie J a w o r s k i, W o d z i c k i i D a n i e l a k udać się mają do dra Koerbera z zapytaniem, czy władze polityczne wydały jaki rozkaz w sprawie Morskiego Oka i co ten rozkaz znaczy?

Podziękowanie posła Holansky'ego.

Wiedeń, 17 grudnia. Poseł H o l a n s k y do wszystkich tych, co przesłali mu telegramy z uznaniem za wystąpienie w parlamencie w sprawie wrzesińskiej, rozesłał dziś następujące podziękowanie: Składam serdeczne podziękowanie za tyle dowodów uznania, jakiem obdarzyło mnie społeczeństwo polskie za wystąpienie moje w parlamencie. Spełniłem tylko skromny obowiązek i stanąłem w obronie skrzywdzonych przeciw zaborczym i brutalnym Teutonom. Z poważaniem *Wojciech Holansky*.

Szwajcarya a Rusini.

Zurych, 17 grudnia. Studenci uniwersytetu tutejszego w liczbie 112, pochodzący z Austryi, Niemiec, Rosyi, Włoch i Szwajcaryi, poparci przez 12 profesorów wszechnicy, wysłali do studentów ruskich we Lwowie adres następującej treści:

„Zważywszy, że narodowość ruska od stuleci jest uciskaną, że ucierpiała i cierpi wiele; zważywszy, że narodowość ruska posiada pełne prawo rozwoju i pielęgnowania swego języka; zważywszy, że 4 miliony Rusinów w Austryi posiada niezaprzeczone prawo domagania się wyższych zakładów naukowych; zważywszy, że ruscy studenci w walce o swe słuszne prawa spotykają się z krótkowidzącym szowinizmem: studenci uniwersytetów szwajcarskich wypowiadają s t u d e n t o m r u s k i m w e L w o w i e s w o j ą s y m p a t y ę i wzywają ich, aby w kulturnej walce szli wytrwale aż do zwycięstwa“.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 17 grudnia. „N. W. Tagblatt“ donosi, że na najbliższem posiedzeniu Koła polskiego odbędzie się wybór członka komisyi parlamentarnej w miejsce p. Kozłowskiego. — Tosamo pismo donosi, że w s z y s c y członkowie komisyi parlamentarnej Koła polskiego z a m i e r z a j ą w n i e ś ć r e z y g n a c y ę, ażeby w ten sposób dać możność Kołu przez nowy wybór komisyi parlamentarnej zamarkować wyraźnie jego obecne polityczne zapatrywnaia. Lewica demokratyczna odbyła wczoraj w tej sprawie posiedzenie.

Wiedeń, 17 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego dokonano wyboru członka komisyi parlamentarnej w miejsce Kozłowskiego, który mandat złożył. Głosowało 34. Czaykowski otrzymał 29, Kozłowski (nieobecny na posiedzeniu) 2, kartek białych oddano 3. Wybrany C z a y k o w s k i.

Wiedeń. 17 grudnia. Mówią, że dr Kozłowski ma zamiar złożyć mandat do Rady państwa.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 17 grudnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej odczytano wnioski i interpelacye.

Poseł O l s z e w s k i i tow. interpelują prezydenta ministrów w sprawie rzekomego zakazu, wydanego przez namiestnictwo do urzędników państwowych w sprawie współudziału tychże w zgromadzeniach, manifestacyach i składkach na Wrześnię.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego poseł B a r e u t h e r wskazuje na wczorajszą odpowiedź prezydenta ministrów na jego interpelacyę i mówi, że odpowiedź ta nie zadowolniła go. — Obecnie wnosi poseł Bareuther otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią na jutrzejszem posiedzeniu Rady państwa.

Przy głosowaniu oświadczyli się za dyskusyą tylko Wszechniemcy, kilku socyalistów i czescy radykali.

Wśród głosowania rozległy się w Izbie głosy: „Słuchajcie! słuchajcie!“ Schoenererowcy krzyczą: „Niech żyje § 14!“

Poseł S c h a l k woła do chrześcijańsko-socyalnych: „Wy tworzycie tu ładne towarzystwo!“ Chrześcijańsko-socyalni krzyczą: „§ 59 i 60!“

Poseł L e c h e r odpowiada w jeszcze ostrzejszy sposób na szydercze wykrzykniki socyalistów.

S t e i n do Peschki: Czy pan siedzi, czy pan stoi.

P e s c h k a: Siedzę szanowny panie Stein.

B e r g e r do lewicy niem.: Wy tchórzliwa hołota!

H e r z o g: Z tymi ludźmi można wszystko zrobić!

H a n n i c h: Niech żyją ci patryoci z lewicy! Dla was tylko baty!

S t e i n żąda skonstatowania liczby głosów.

Powstaje ogólna wrzawa, wśród której trudno odróżnić pojedyncze głosy.

Gdy się uspokoiło, prezydent ogłasza wynik głosowania. — Za otwarciem dyskusyi oświadczyło się 24 głosy przeciw 208 głosom. Wniosek odrzucono. Wśród Schoenererowców odzywają się ironiczne oklaski.

Następnie poseł B r e i t e r domaga się odpowiedzi na swoją interpelacyę do prezydenta ministrów dra Koerbera w sprawie sprzeczności między oświadczeniem jego a oświadczeniem hr. Bülowa w parlamencie niemieckim co do wyrażenia ubolewania ze strony hr. Gołuchowskiego po demonstracyach lwowskich. — Mowca wywodzi, że odpowiedź na tę interpelacyę nie wymaga żadnych dochodzeń, a cały naród polski oczekuje niecierpliwie wyjaśnienia w tej sprawie.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Przyjęto §§. 14—17 (włącznie) ustawy o z a w o d o w y c h s t o w a r z y s z e n i a c h r o l n i c z y c h. Z powodu odrzucenia wniosku dodatkowego przy §. 16, postawionego przez posła I r o, powstaje wielka wrzawa na ławach Schoenererowców. Poseł M a l i k woła: „Fałszuje się rezultaty głosowania“. Prezydent Izby w tonie bardzo ostrym odpiera tę insynuacyę, poczem przystąpiono do dalszej dyskusyi nad §. 18.

Przy dyskusyi nad § 19 wnosi pos. F i e d l e r dodatkowy wniosek, opiewający, że Sejmom krajowym pozostawia się uchwałę w sprawie pewnych postanowień co do wspólnego traktowania pewnych spraw, względnie co do wspólnej administracyi pewnych zakładów rolniczych.

Zastępca rządowy dr E r t l oświadcza, że z tym wnioskiem pos. Fiedlera się zgadza, — poczem przyjęto § 19 wraz z dodatkiem Fiedlera.

Po przyjęciu §§ 20 i 21 przystąpiono do dyskusyi nad § 22, poczem pos. C z a y k o w s k i czyni wniosek dodatkowy, że sejmom zostawia się prawo uchwalania postanowień o rozwiązaniu stowarzyszeń zawodowych. Mowca zauważa przy tej sposobności, że Koło polskie zasadniczą myśl organizacyi stowarzyszeń rolniczych przyjmuje z sympatyą, że jednakże sposobu, w jaki myśl tę przeprowadzono, nie uważa za stosowny. Niektóre postanowienia, uchwalone w Izbie posłów, zmniejszają kompetencyę sejmów — sejmom należy pozostawić prawo rozwiązywania stowarzyszeń, które są wadliwie zorganizowane, albo źle administrowane. (Oklaski u Polaków.)

Następnie przyjęto § 22 wraz z wnioskiem dodatkowym pos. Czaykowskiego, — poczem resztę paragrafów przyjęto bez dyskusyi. Obecnie toczy się jeszcze dyskusya nad kilkoma rezolucyami.

Wiedeń, 17 grudnia. Przytęto na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenia rządowe, dotyczące sprzedaży nieruchomości wojskowych w krakowie, Czerniowcach i Bernie, poczem po referacie posła R o m a n o w i c z a przyjęto również bez dyskusyi ustawę, dotyczącą uregulowania granicy państwa z Niemcami wzdłuż Przemszy.

Dalej przystąpiła Izba do dyskusyi nad §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Przemawia pos. W e i s s k i r c h n e r.

Godz. 4. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 17 grudnia. Komisya ekonomiczna przyjęła dzisiaj referat posła R o m a n o w i c z a w sprawie ustawy rządowej, dotyczącej liczenia ruchu („Zählung der Betriebe“) w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów.

Wiedeń, 17 grudnia. Słychać, że jutrzejsze posiedzenie Izby będzie ostatniem przed świętami.

Wykluczenie posła z parlamentu.

Rzym, 17 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu prezydent wykluczył posła F e r r i e g o na 5 posiedzeń z Izby za to, że nie chciał cofnąć swojego wyrażenia, jakoby w południowych Włoszech tylko nieliczne były oazy ludzi uczciwych. Ponieważ Ferri nie chciał wyjść z Izby, więc prezydent zamknął posiedzenie.

Przeciw rozwodom.

Rzym, 17 grudnia. Na wczorajszem konsystorzu wygłosił papież, cieszący się dobrem zdrowiem, dłuższą mowę, w której gwałtownie wystąpił przeciw proponowanej przez rząd włoski ustawie o rozwodach.

Zatruta woda.

Berlin, 17 grudnia. „Local Anzeiger“ przynosi z Petersburga sensacyjną wiadomość, jakoby w Carskiem Siole ktoś zatruł wodę w wodociągu, skutkiem czego wiele osób zachorowało na tyfus a potem zmarło. Skutkiem tego para carska przeprowadziła się z Carskiego Sioła do Gatczyny.

Nadzwyczajne zarządzenia.

Petersburg, 17 grudnia. „Goniec Rządowy“ donosi: „Przewidziane w ustawie o porządku państwowym i spokoju publicznym w miastach środki i zarządzenia opublikowano w Rydze, Dorpacie, Mińsku, Mohylewie, Saratowie, Połtawie, Samarze, Kiszyniewie i w gubernii wileńskiej“.

Przesilenie gabinetowe.

Sofia, 17 grudnia. W Sobraniu prawie wszyscy ministrowie oświadczyli swą opinię, iż zaciągnięcie pożyczki jest absolutnie konieczne. Prezydent ministrów Karawełow zawiadomił następnie, że Bank cofnął udzielenie pożyczki, a cały gabinet podaje się do dymisyi. Karawełow prosił prezydenta Sobrania, aby odroczył obrady Izby aż do ukonstytuowania się nowego gabinetu.

Anglicy i Boerzy.

Londyn, 17 grudnia. „Biuro Reutera“ donosi: Boerzy gromadzą się znowu na granicy kraju Zulusów. Mały oddział Boerów pojawił się koło Fort Prospect.

Londyn, 17 grudnia. „Daily Mail“ donosi z Brukseli, że pomiędzy prezydentem Krügerem a zastępcą jego w Transwaalu Schalk-Burgerem prowadzi się korespondencya nad pytaniem, czy nie byłoby dla Boerów korzystniejszem złożyć broń pod warunkiem zabezpieczenia sobie rozległego samorządu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do niniejszego numeru dołączony jest numer gazety losowań i handlowej p. t. **„Merkury“** w Krakowie wychodzącej.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 17 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 652·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 665·—. Akcye Anglobanku 260·50. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Länderbanku 410·50. Akcye Bankvereinu 441·—. Akcye Bodencredit 885·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 654·—. Akcye kolei południowej 66·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 268·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 263·—. Akcye kolei Elbethal 471·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 530.—. Akcye Alpiny 397·—. Akcye Rima Muranyi 476·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1400·—. Akcye fabryki broni 288·—. Akcye tureckie tytoniowe 282·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 92·50. Renta majowa 99·15. Austryacka renta koronowa 95·95. Węgierska renta koronowa 94·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 9·25. 4% Listy Banku krajowego 92·—. 4½% Listy Banku krajowego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 90·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 97·75. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 97·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 93·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·50. Losy tureckie 100·—. Marki 117·—. Ruble 253.75.

Berlin, 15 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Austryackie akcye kredytowe 206·40. Akcye kolei państwowych 140·90. Towarzystwo dyskontowe 179·90. Berlińskie Towarzystwo handlowe 139·25. Huta „Laury“ 181·75. Bohumery 169·—. Wschodnio-pruska kolej południowa —·—. Ruble za gotówkę 216·10. Kolej warszawsko-wiedeńska —·—. Kolej morza śródziemnego —·—. Kolej Meridionalna —·—. Losy tureckie 102·—. Włoska renta 100·20. „Harpener“ kopalnia węgla 158·40. Kolej Marienburg-Mławka —·—. Konsolidacya 300·—. Lombardy 17·50. Kolej Prince Henry 89·50. Niemiecki bank narodowy 102·75. Kanada Proferred 111·60. Akcye żeglugi hamburskiej 108·10. Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·70.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 17 grudnia 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 85	117 35
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 25	98 25
4% „ „ „ „	89 75	90 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 —	99 75
4% „ „ „	91 75	92 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91 —	91 75
III. Obligacye i pożyczki		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 20	97 20
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4½% „ miasta Lwowa	97 25	98 25

Nauczycielka Polka z doskon. język. niem., muzykalna, poszukuje posady przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek, Kraków, ul. Krupnicza 16.** 2815 1 3

Substytut notaryalny poszukuje od 1go stycznia 1902 r. substytucyi lub stałej posady. Pierwszeństwo przy obwodzie. Zgłoszenia pod „**Substytut not.**" do biura dzienników i ogłoszeń **Płohna we Lwowie, ul. Karola Ludwika Nr. 9.** 2817 1 3

Sierota, uczeń III. klasy gimnazyalnej — kształcący się o własnych siłach — poszukuje lekcyi lub innego zajęcia na godziny wolne. — Zgłoszenia pod: *2820* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy"* w Krakowie. 2805 1 0

Potrzebna osoba inteligentna z lepszej rodziny, do zarządu domem, prowadzenia gospodarstwa kobiecego i wyręczenia pani domu. Zgłoszenia z podaniem życiorysu, odpisów świadectw i warunków, przyjmuje: **Zarząd dóbr Gorajowice,** poczta **Jasło.** 2818 1 3

1000 cetn. metr. dobrego siana ma na sprzedaż **Zarząd dóbr w Czechach, p. Zabłotce koło Brodów.** — Zgłoszenia tamże. 2816 1 3

Administracyi większego majątku ziemsk. — poszukuje postępowy gospodarz, wpisany na listę przymusowych zarządców sądowych dla majątków tabularnych. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie, ul. Szczepańska l.** 2568 29 30

SŁYNNA W ŚWIECIE
HERBATA PRAWDZIWA ROSYJSKA
Tow. kar. Imp. Herbat pod marką ochr. „Okręt"
W. Wissotzky i Sp. w Moskwie,
właśc. 15 fili, dostawcy dw. król.
Dostać można w ½, ¼, ⅛ banderol. i pieczęcią ros. komory opatrzonych paczkach **we wszystkich** lepszych handlach — gdzie niema — wprost u Reprezentanta Austryi, Węgier i Niemiec:
Jon. Birnbaum w Krakowie,
Rynek 10, telefon 83. 2581 5 5
Ceny oryginalne. — Kupcom rabat.

Mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że **główny Skład piwa Skawińskiego przy ul. Floryańskiej pod L. 33 w Krakowie** się znajdujący — dotychczas przez p. Henryka Fuglewicza prowadzony — **objęliśmy z d. 1-ym grudnia 1901 r. we własny zarząd,** że tedy od tego dnia wspomniany Skład piwa prowadzi i prowadzić będzie **Browar Skawiński** na swoje imię i na swój rachunek pod firmą:

„Reprezentacya Browaru Skawińskiego"

Polecamy tedy powszechnie znane z dobroci następujące gatunki piwa:
1) eksportowe 11 butelek za 2 kor.
2) marcowe 12 „ „ 2 „
3) porter 11 „ „ 2 „
jak również te same gatunki w beczkach.

Wobec objęcia wspomnianego Składu piwa przy ul. Floryańskiej pod L. 33 w Krakowie znajdującego się we własny zarząd, ręczymy tak za dobroć piwa, jak również za rzetelną i szybką usługę. 2786 4 6

Browar Skawiński.



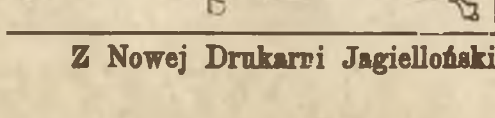
K. Zieliński,
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, odśpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 2032 80 0



Reim i Spółka
Rynek L. 37, KRAKÓW, linia A—B
polecają:

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna,
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, papierowe, słomkowe i t. d.

LINOLEUM i CERATY
Rogóżki, Chodniki, Przedściółki
szczotkowe, żelazne i kokosowe. | z Linoleum, ceraty i kokosowe. | z Linoleum, ceraty i japońskie.

Nowość! Ekstrakt **Nowość!**
herbaciany w płynie
(Thee Express)
„Alpestre" i „Sudetia"
ziółka do sporządzania likierów
„Chartreuse" i „Sudetia."

Pantofelki domowe.
Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Lakier na kalosze,
Smarowidło nieprzemakalne na wszelkie obuwie.
Tłuszcz podeszwo-ochronny.

Szczotki do wycierania nóg,
Szczotki hygien. do czyszczenia dywanów,
Maszynki z płytą niklowaną do froterowania podłóg,
Szczotki do froterowania, Szczotki do zamiatania, Szczotki do szurowania.
Szczotki do sukien, Szczotki do mebli, Szczotki do sufitów.

Najlepsze likiery (około 60 gatunków) sporządzić można samemu za pomocą Jul. Schradera Patronów likierowych — patron wystarczy na 2¼ litra. — Stosownie do gatunku po 80 hal. do 1 kor. 20 hal.

FARBY olejne zupełnie do użycia gotowe,
Lakiery, Glazury, Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg.
Latarki stajenne i ręczne.

Szczotki do obuwia, Szczotki do czyszcz. szkieł u lamp, Szczotki do kominów, Sznury do bielizny.
Trzepaczki trzcin., Pióropusze do kurzu, Łopatki do śmieci blaszane, Mieszki do samowar., Maszynki do prania.

Lampki platynowe | do odświeżania powietrza w lokalach.
Aparat „Longlife" |
„Lessive Phönix", najlepszy proszek do prania.
Wódka francuska Molla i Brazaya.

Pipy, Węże gumowe,
Korkociągi, Kurki, Smółka.
Maszynki do korkowania,
Śrut porcelanowy do mycia flaszek, oraz inne przedmioty i środki do ściągania wina i piwa.

Kije, Kule i inne Przybory do bilardów,
Karty do gry, Sztony metalowe,
Szachy, Szachownice, Domina,
Ramki do gazet. 2560 5 0

Papier roślinny klosetowy, paczka 500 arkuszy 30 hal.,
Kasetki na papier klosetowy.
Artykuły hirurgiczne i hygieniczne.

Reim i Spółka
Rynek L. 37, KRAKÓW, linia A—B
polecają:

Dwa utwory na scenę
Zenona Parviego
„Marsz, marsz Dąbrowski"
epizod sceniczny w jednym akcie, wierszem,
i
„Hanusia Krożańska"
obraz dramatyczny w 2ch odsłonach,
wyszły z pod prasy.
Cena za egzemplarz 1 koronę.
Główny skład w Księgarni nakładowej **D. E. Friedleina w Krakowie.**
1599 9 0

Bona Polka poszukuje umieszczenia w domu zamożnym. Zgłoszenia przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy"* pod *„Bona."* 2800 2 0

W. GALAREWICZ
FRYZYER w WADOWICACH
2746 **poszukuje pomocnika.** 9 10

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela
2100 2 0 *Marya Dumaire*
w Krakowie, ul. św. Jana 26, I. p.

Na Gwiazdkę
wysyłam sortyment następujących zabawek za złr. **2·50:**
Lalka ruchoma, elegancko ubrana, jak Krakowianka;
Pudełko naczyń kuchennych;
Wyścigi konne, zajmująca gra towarz.;
Trąbka niklowa;
Cymbałki o dwunastu tonach;
Pudełko rozmaitych zwierząt;
Zegarek z długim łańcuszk., z muzyką;
Książeczka z obrazkami; 2788 4 6
Pistolet do kapsli papierowych;
Skarbonka na pieniądze.

To wszystko razem tylko za złr. **2·50** wysyła za zaliczką **Pierwszy Bazar Wiedeński G. Herschthala, Kraków, Sukiennice 8.**

Polecam także wielki wybór **zabawek** po nader niskich cenach.

Dla wygody Szan. Publiczności urządziłem wystawę gwiazdkową **w Rynku gł. 21, róg ul. Brackiej.**

Z Prusakami niemam nic wspólnego.

M. Beyer i Sp.
Skład Płócien i Bielizny gotowej
w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,
naprzeciw kościoła Najśw. Maryi Panny,
polecają
Praktyczne Podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok.
BLUZKI FLANELOWE i SUKIENNE od złr. 1·75 wyżej.
Bardzo ładne BLUZKI JEDWABNE od złr. 9 wyżej.
Wielki wybór Halek zimowych, wełnianych i jedwabnych od najtańszych do najozdobniejszych.
Zwracamy szczególną uwagę na nasze nowości w chustkach batystowych, płóciennych i jedwabnych. 2802 1 3

Urzędnik
kawaler, władający językiem polskim i niemieckim, obznajomiony z czynnościami biurowemi, umiejący biegle pisać na maszynie i stenografować — **znajdzie zaraz posadę w rafineryi nafty w Galicyi.** Zgłoszenia pod **„2809"** przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy."* 2809 2 2

Pokój umeblowany,
stajnia na 2 konie i **wozownia** zaraz do wydzierżawienia. **Ul. Kopernika 13.** 2813 2 3

Miód pszczelny
prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką.
2629 33 50 **J. Menczer w Mikulińcach.**

ŚLIWKI i POWIDŁA
prawdziwe tureckie, świeże, oraz **wszelkie Towary korzenne, kolonialne, norymberskie i religijne** poleca Handel pod firmą:
H. Kretschmer
w Krakowie, Rynek gł. l. 10.
2580 9 12

Marya Madejska
w Krakowie,
Sukiennice 30 (naprzeciw wieży ratusz.)
poleca w wielkim wyborze
wszelkie owoce południowe
jabłka, gruszki, bery,
winogrona hiszpańskie,
wszelkie delikatesy,
rumy, koniaki, wódki zagraniczne i krajowe, likiery.
wszelakie konserwy z Lubiczy król.
Wielki wybór **pierników i Mikołajków** jarosławsk. fabryki pierników **St. Gurgula.** 2694 8 10
Codziennie świeże masło deserowe.

C. i k. kapitan
na pensyi, silny i zdrów, z ukończoną akademią rolniczą w Wiedniu, mający egzamina państwowe, od 6 lat zarządca większych dóbr, ze wszystkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego i leśnego teoretycznie i praktycznie zupełnie obeznany, pragnie zmienić dotychczasowe miejsce na podobne. — Zgłoszenia: **A. Hennemann w Przeworsku.** 2808 2 10

Sól żołądkowa
Przed naśladownictwami chroniona przez próbkę i znak.
wyrobu
JULIUSZA SCHAUMANN'a, aptekarza w Stockerau,
przy **nienależytem trawieniu i przeciw cierpieniom żołądka,** od **wielu lat znana** jako **dobry dyetetyczny środek.**
Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach austr.-węgierskiego państwa.
Cena pudełka kor. 1·50.
Wysyłka pocztowa za zaliczką przy odbiorze co najmniej 2 pudełek.
Skład główny: Landschaftl. Apotheke des **Julius Schaumann in Stockerau.** 2780 1 6

Browar parowy w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności
„Piwo Bawarskie"
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 355 26 26
„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
„Piwo Bawarskie"
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego. wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.
„Piwo Bawarskie"
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.
Zamówienia na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagranicznych, przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.
Na wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu odznaczone złotemi medalami, krzyżami honorowemi (złot.) i dyplomami.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Sklep korzenny
z wyszynkiem i trafiką,
bardzo rentowny, istniejący od 15 lat, zaraz do sprzedania. Kapitał potrzebny nieduży — warunki korzystne nawet dla niefachowych. Wiadom.: **S. S.** poste rest. **Krowodrza.** 2759 3 3

Pracy
poszukuje młodzieniec 25-let. z Księstwa Poznańskiego. — Włada biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. — Zgłoszenia pod **2558** przyjmuje: **Administracya „Nowej Reformy."** 2558 6 0

Dużo pieniędzy
do 1000 koron miesięcznie, mogą zarobić uczciwie osoby każdego stanu (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Reell 180" Annoncen-Bureau in Stuttgart, Schickstrasse 6.* 2622 33 52

Niemka egzam., fröblanka, mająca dobre polecenia, poszukuje miejsca do większych dzieci. — Adres: **M. Anders, Ropczyce.** 2712 6 6

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić
w KRAKOWIE, Rynek główny Nr 25
przy nadchodzących Świętach
polecają
Praktyczne Podarki na Gwiazdkę
Paczki ozdobnie pakowane, zawierające:
5 flaszek Wina, 2672 2 5
1 flaszkę Koniaku,
1 flaszkę Rumu,
½ funta Herbaty oryginalnej chińskiej,
poczynając od 10 koron wyżej.

Prakt. podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 koron.



Zegarki genewskie, znakomitej dobroci, polecam po cenach hurtownych:
Niklowy zegarek syst. Rosskopff dawniej 24 kor., teraz tylko 10 kor. — prawdziwie srebrny zegarek remontoar 12 kor., z podwójną kopertą 16 kor. — prawdz. srebrny zegarek kotwicowy remont. z podw. kopertą 17 kor., tensam z mocniejsz. kopertami i pierwszorzędnym werkiem 18 kor., tensam ze złotym brzegiem i pierwszorzędnem werkiem 25 kor. — kotwic. remontoar z prawdz. srebra Tula z podw. kopertą 25 kor. — prawdz. kotwicowy zegarek remont. z 14-kar. złota 48 kor. — prawdz. kotw. zegarek remont. z 14-karat. złota, z podw. kopertą 70 kor. — Wszystkie moje kotwicowe zegarki remontoar mają 15 rubinów i trwałe koperty. — **Za wszystkie zegarki daję poręczenie.** 2545 6 6
Tylko **dobry** towar, a **nie** bazarowy.
Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości
Bogato illustr. katalogi za darmo i opłatnie.
M. Rundbakin, Wien, IX., Bergg. 3.

PŁYNNE ZŁOTO
i srebro do pozłacania, posrebrzania i odnawiania zwierciadeł, zegarów, ram do obrazów, figur gipsowych, napisów na nagrobkach, drzewa, kamieni, żelaza itd. Wielka flaszka z pędzlem **DWIE KORONY.**
M. Feith, Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 38.
3 flasz. 5 kor., 6 fl. 9 kor., 12 fl. 16 kor.
2729 2 6

Czy Pan głuchy??
Każdy rodzaj głuchoty i przytępionego słuchu jest uleczalny naszym nowym wynalazkiem, tylko głusi z urodzenia są nieuleczalni. Szum w uszach natychmiast ustaje. Opiszcie swój stan, porady i objaśnienia otrzymacie bezpłatnie. Każdy może się sam w domu małym kosztem leczyć. 2136 14 52
Międzynarodowy Zakład leczniczy głuchoty
596, La Salle Ave. Chicago, Jll.

Kupujemy losy po kursie dziennym i odsprzedajemy je — **tesame serye i numera** — na przystępne spłaty miesięczne. Prawo gry po złożeniu pierwszej raty. 2719 3 4

Polecamy:
Losy Krakowskie.
Tylko jeszcze 11 ciągnień.
Doskonały plan gry.
Główna wygrana K. 50.000!
Sprzedajemy:
1 los na 19 spłat miesięcz. po 5 K.
2 losy „ 25 „ „ „ 8 „
Pierwszą ratę należy wysłać przekazem pocztowym.
Ciągnienie już 2 stycznia 1902 r.
Dom bankowy ALEX. SUCHANEK,
Berno mor., ul. Ferdynanda 49.

Bluzki, Halki, Kapelusze, Boa
poleca pod koniec sezonu **po zniżonych cenach**
MAGAZYN NOWOŚCI
Zimler i Sp.
w Krakowie, linia A-B. 2737 4 6

Apotheker Neumeier's
Asthma-Pulver Cigarillos *ohne Papier.*
Aptekarza Neumeiera proszki przeciw **ASTMIE** i „Cigarillos" bez papieru, przeto dla płuc nieszkodliwe. 2515 7 0
Przez lekarzy polecone
Od wielu lat znane jako dobre
Skuteczne
Nieszkodliwe.
Dostać można w aptece **Szymona Haya** we **Lwowie.**
Oryginalna dawka proszków 2 kor. — Karton Cigarillos 2 kor.
Aptekarz Neumeier, Frankfurt n. M.

KAWA.
Kto chce kupić tanio osobliwych kaw, niechaj zamówi u nas 5-kilogramową przesyłkę na próbę. Wysyłamy z ocleniem i opłatnie do każdej stacyi pocztowej w monarchii.

4¾ klgr.	Santos	5 zł.	46 ct.
4¾ „	Cuba	7 „	32 „
4¾ „	Ceylon perłowej	8 „	79 „

Cenniki kawy i herbaty za darmo i opłatnie.
Fratelli Deisinger
Kaffee- und Thee-Import
Triest.
Filia: FIUME. 2658 6 10

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.